Kuryer Poznański.

Nr. 152. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 7 lipca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 lipca.

(*Bil prewencyjny. — Nowe mordy agraryjne w Irlandyi. — Przygotowania Anglii i Francyi do wspólnéj akcyi wojennéj w Egipcie. — Ks. Bismarck a kwestya egipska. — Zamknięcie serbskiéj skupczyny.*)

Niższa Izba angielska ukończyła na wtorkowém posiedzeniu szczegółowe obrady nad irlandzkim bilem prewencyjnym. Ustawa ta, wywołana nieszczęsnéj pamięci zamachem w parku Fenixa, znosi sądy przysięgłych w sprawie zbrodni agraryjnych, upoważnia wice-króla do ścigania i aresztowania zbiegłych świadków, pozwala mu wzmacniać w każdym okręgu, w którym tego zajdzie potrzeba, siły policyjne a wynikające ztąd koszta podług upodobania rozkładać na mieszkańców okręgu. Za szkody, wyrządzone czyjejkolwiek własności, odpowiedzialni są mieszkańcy miejsca, w którém dokonano czynu. Obcych, przeciw którymby powstało jakiekolwiek podejrzenie, wolno wydalać natychmiast. — Że przeciwko przyjęciu takiéj wyjątkowéj ustawy, karzącéj winnych i niewinnych, dającéj władzom angielskim w Irlandyi pole do najróżnorodniejszych wybryków, posłowie irlandzcy, zasiadający w Izbie angielskiéj, walczyć będą całemi siłami, tego spodziewać się było można z wszelką pewnością. Opozycya tych 24 Irlandczyków sprawiała Izbie niezwykle wiele kłopotu; półtora miesiąca trwały obrady, posłowie irlandzcy proponowali setki poprawek, i starali się nad każdą z nich przyprowadzić do skutku głosowanie, aby przyjęcie bilu uniemożliwić. Ostatnie posiedzenie trwało trzydzieści dwie godziny; Izba zwyciężyła Irlandczyków tylko przez użycie radykalnego środka, wykluczając z posiedzenia tych irlandzkich posłów, którzy bilowi najwięcéj stawiali trudności.

Bil prewencyjny jest więc odpowiedzią rządu na podwójne morderstwo, dokonane w parku Fenixa, którego sprawcy uniknęli dotąd karzącéj ręki sprawiedliwości i jak się zdaje wyśledzeni nie zostaną. Krwawy ich czyn zmierzał do zniweczenia układów, zawartych w Kilmainham pomiędzy Parnellem i Gladstonem, i cel swój osięgnął najzupełniéj. — Kiedy wszystkie środki przymusowe okazały się bezowocnemi, postanowił Parnell i Gladstone przywrócić spokój w Irlandyi za pomocą środków łagodnych. Wypuszczono z więzienia tych wszystkich, co ściągnęli byli na siebie podejrzenie, że należą do stronnictwa Fenian, przedłożono ustawę, zmierzającą do umorzenia wszystkich zaległości dzierżawnych za pomocą funduszów państwowych. Miano znieść zaległości dzierżawne wszystkich mniejszych posiadłości, których wartość nie przechodzi sumy 30 funtów szterlingów; liczba takich posiadłości dochodzi do 585,000, a przynajmniéj trzecia część dzierżawców tych posiadłości zalega z wypłatą czynszu. Zamordowanie irlandzkiego sekretarza stanu i jego pierwszego urzędnika pokrzyżowało niespodzianie te wszystkie piękne zamysły. Angielski premier i „irlandzki król bez korony“, jak nazywają Parnella, doznali straszliwego zawodu, ostatnim mianowicie tak głęboko wstrząsnął wypadek w parku Fenixa, że była chwila, w któréj Parnell zamierzał złożyć mandat poselski i schronić się w zacisze domowego życia. Jego powaga została zachwianą; terrorystyczne skrzydło jego stronnictwa wypowiedziało mu wyraźnie posłuszeństwo na przypadek, gdyby śmiał myśleć o porozumieniu z rządem. Przedłożenie bilu prewencyjnego, nowy zamach na dość już i tak nieszczęśliwą Irlandyą, powołało go powtórnie na stanowisko, którego w tak groźnéj dla ojczyzny chwili opuścić nie mógł.

Wielką naiwnością byłoby spodziewać się, że nowa ustawa wyjątkowa spełni nadzieje, jakie do niéj przywięzuje Gladstone i jego koledzy. Mimo wszelkich zarządzonych dotąd surowych środków, nie udało się rządowi w Irlandyi odwieść ligistów i Fenian od gwałtów najróżnorodniejszego rodzaju. Wśród namiętnych obrad, jakie się zeszłego tygodnia toczyły w angielskiéj Izbie, wykonano cały szereg mordów, których powód upatrywać należy jedynie w motywach agraryjnych. Terroryści mają dotąd przewagę w południowych hrabstwach, a odkrycie tajnych składów broni dowodzi aż nazbyt jasno, że ostatecznym zamiarem Fenian jest wywołanie ogólnego powstania na wyspie.

W Irlandyi mówią bez ogródki, że wojna Anglii z Egiptem będzie najpomyślniejszą sposobnością wywalczenia dla kraju niepodległości. Irlandzki dziennik *Irishman* mówi wyraźnie: „na przypadek wojny Anglii z Egiptem winna cała Irlandya powstać jednym zamachem, bo równie sposobnéj chwili nie doczeka się, chyba za jakie lat sto, lub więcéj.“

Bil przejść jeszcze musi przez trzecie czytanie, poczém odesłany zostanie do Izby lordów, tak, że przed sierpniem nie będzie go można wprowadzić w życie. — Zajął on w skutek opozycyi Irlandczyków tyle czasu, że prawie wszystkie inne projekta do ustaw nie doczekały się załatwienia. Pan Gladstone miał się do jednéj z deputacyi odezwać: „wyznaję Panom szczerze, że niemoc, na jaką skazani jesteśmy w Izbie niższéj, jest tak wielką, że niepodobna mi chwilowo objąć okiem prac prawodawczych, jakie rząd w tym roku powinien załatwić.“ Rząd więc nosi się, jak się zdaje, z zamiarem zwołania parlamentu na jesień, co w Anglii nader rzadkim jest wypadkiem. Zwołanie nastąpiłoby w danym razie około końca października.

Kwestya egipska, pokutująca już od tak dawna w łamach dzienników, zdaje się wchodzić w inne fazy, w których może ostatecznie doczeka się jakiegokolwiek załatwienia. Paryski korespondent do *National Ztg.* donosił już, że admirałowie francuski i angielski zaproponowali swym rządom wystósowanie do rządu egipskiego ultimatum, w którém oba mocarstwa domagałyby się bezzwłocznego zaprzestania robót obronnych w Alexandryi. Wiadomość tę zdaje się potwierdzać telegram biura Wolffa, który otrzymaliśmy dzisiaj rano, a który streszcza wiadomość *Daily News* z Alexandryi, że angielski admirał Seymour zawezwał tamtejszego gubernatora, aby zaniechał dalszego uzbrajania fortów, i że gotów jest do energicznych kroków, gdyby żądaniu jego nie stało się zadość. Daléj donoszą *Daily News* ze swéj strony, że propozycye lorda Dufferina, przedłożone w sprawie przywrócenia porządku w Egipcie, znalazły uznanie i poparcie dyplomatów, biorących udział w konferencyi.

National Ztg. otrzymała od swego korespondenta paryskiego pod datą 4 lipca wieczorem telegram z następującemi ważnemi szczegółami: „Minister marynarki przyspiesza przygotowania, aby w danym razie módz bez zwłoki wyprawić korpus ekspedycyjny. Dziś wieczorem donoszą o powołaniu pod broń majtków rezerwy z trzech lat ostatnich i o odwołaniu z urlopu wszystkich oficerów marynarki. W przeciągu dwóch dni oczekują tu rozstrzygnięcia kwestyi interwencyi, którego dłużéj zwlekać nie można, gdyż, jak już donoszono, dowódzcy flot, stojących przed Aleksandryą, domagają się stanowczo, aby Arabi paszy nie dawano więcéj czasu do przygotowywania zbrojnego oporu. Agitacya p. Lesseps'a na rzecz kompromisu z Arabi paszą, którą z razu urzędowe sfery przyjęły dość przychylnie, teraz doznaje ze strony rządowéj jawnéj nagany.“

Z wiadomości tych widać, że połączone działanie wojenne mocarstw zachodnich nie jest nieprawdopodobne. W tém zamierzoném wspólném działaniu Francyi i Anglii upatrują atoli niektórzy rękojmią, że nastąpi ono jedynie w razie ostatecznéj potrzeby, zwłaszcza, że nie uwzględniając już politycznych racyi, sprzeciwiających się wspólnéj interwencyi wojennéj, przedsięwzięcie samo połączone jest z wielkiemi trudnościami. Nie tylko, że roboty obronne w Aleksandryi zaszły już bardzo daleko, ale nadto fanatyzm Arabów obudzony został przez Arabi paszę do tego stopnia, że konsekwencyi oblężenia egipskiego portu i wylądowania chwilowo wcale obliczyć niepodobna. Dość przypomnieć sobie trudności, z jakiemi spotkała się francuska flota na wschodniém wybrzeżu Tunisu wobec daleko niedostateczniéj zorganizowanych krajowców, aby zrozumieć, że admirałowie francuski i angielski dopiero wtedy przejdą do kroków zaczepnych, gdy będą pewni pomyślnego rezultatu swego działania.

Pogłoska o wyjeździe Arabi paszy do Carogrodu, którą szerzą dzienniki angielskie, nie ma, twierdzić to można na pewno, najmniejszéj rzeczywistéj podstawy. Arabi pasza za nadto dobrze wie, coby go czekało w stolicy sułtana, aby w chwili największego naprężenia stósunków, które sam wywołał, uchodzić z pola.

Do *Magdeburger Ztg.* telegrafują z Berlina pod dniem 4 lipca: „Dopiéro dzisiaj dowiadujemy się, że ks. kanclerz, u którego wszyscy tutejsi ambasadorowie dniem przed jego wyjazdem byli na obiedzie, po wstaniu od stołu odbył z tymi panami półtoragodzinną konferencyą, w któréj się zajmowano głównie kwestyą egipską, i na któréj był także obecny hr. Paweł Hatzfeldt.“

Posiedzenie skupczyny w Białogrodzie zamknął król we wtorek po obiedzie mową od tronu. Monarcha serbski wspominał w swém przemówieniu z naciskiem o przyjaznych stósunkach Serbii do wszystkich mocarstw, mówił o zawartych traktatach handlowych i wyraził w końcu nadzieję, że nowe ustawy, mianowicie te, które się zajmują rozwiązaniem kwestyi agraryjnéj, wyjdą na korzyść krajowi. Po zamknięciu sesyi przyjmował król wszystkich ministrów, dziękował im za ich usiłowania, tak pomyślnym uwieńczone skutkiem, i chwalił przedewszystkiém błogą działalność ministra finansów Mijatowicza.

Wybory.

Chociaż dotąd tylko powiat wschowski ogłosił walne zebranie przedwyborcze — to jednak prace przedwyborcze na prowincyi idą zwolna, ale pewnym krokiem naprzód. Nie wiemy, czy w powiecie wschowskim wystąpi który z posłów naszych ze sprawozdaniem — jak tego domagał się *Dzien. Pozn.* Są w tém trudności tak dla komitetu, jak i dla samegoż sprawozdawcy; byłoby może rzeczą pożądaną, aby który z obywateli naszych wystąpił jako kandydat na walném zebraniu, — przedstawił się wyborcom, wypowiedział swe credo polityczne i poprosił o poparcie na walném zebraniu przedwyborczém. Powiaty wschowski i krobski potrzebują takiéj agitacyi, która u Niemców jest już od dawna używaną.

W Gnieźnie, jak wiadomo, zdawać będzie sprawę poseł Wierzbiński dnia 30 bm.

Komitet powiatu średzkiego zaprosił ze sprawozdaniem posła Sew. Radońskiego. Wiadomo nam, że i inni posłowie wystąpią przed wyborcami i oczekują tylko wezwania komitetów.

W jednéj z gazet śląskich wyczytujemy wiadomość, że kilku posłów naszych zamierza nie przyjąć mandatu na przyszłą kadencyą, a pomiędzy nazwiskami znajdujemy takich, o których i my zkądinąd dowiadujemy się z przykrością, że się od posługi poselskiéj usunąć pragną, jak np. p. St. Stablewski z Zalesia, p. dr. Fr. Chłapowski z Wrocławia; p. Swinarski przeniósł się już do Lublina. Jako przyszłych kandydatów wymienia wspomniane powyżéj pismo kilku mężów, których nazwiska znajdą niewątpliwie poklask u wyborców. Przytaczamy tutaj pp. radzcę Milewskiego, pułkownika Ign. Zakrzewskiego, Teodora Żółtowskiego i p. Fr. Brzeskiego. Pomiędzy nazwiskami wymienionemi w *Schl. V. Ztg.* znajdujemy jeszcze pp. sędziego K. Jarochowskiego i dr. Łebińskiego. Przypominamy, że w roku zeszłym przyjęto sympatycznie kandydaturę sędziego Mieczysława Łyskowskiego z Poznania.

Komitetom wyborczym powiatów obornickiego i poznańskiego gotowe są redakcye pism polskich przyjść w pomoc w urządzaniu wieców przedwyborczych, których potrzeba koniecznie urządzić jak najwięcéj w Obornickiém i Poznańskiém.

Wniosek Windthorsta odrzucony.

Poseł Windthorst przygotował w ostatniéj kadencyi parlamentarnéj dwa wnioski: pierwszy, żądający zniesienia ustawy o banicyi, przyjęty został w parlamencie niemieckim w 3 czytaniu 12 stycznia r. b. drugi domagający się bezkarnego sprawowania mszy św., cofnął wnioskodawca po kompromisie, jaki centrum zawarło z konserwatystami.

Przez 6 blisko miesięcy spoczywał ów pierwszy wniosek znoszący banicyą, a przyjęty przez parlament, w szufladzie księcia Bismarcka, czy téż w tekach członków Rady związkowéj — dziś wreszcie dochodzi nas następujący lakoniczny telegram z Berlina:

Wniosek Windthorsta, przyjęty przez parlament niemiecki, został w Radzie związkowéj odrzucony.

Po smutnych wiadomościach, jakie odebraliśmy o przebiegu rokowań Stolicy świętéj z Rosyą, telegram berliński nasuwa mimowoli domysł, że i rokowania z dworem berlińskim, bo inaczéj nie można sobie wytłómaczyć téj decyzyi Rady związkowéj, zapewne nie stoją na najlepszéj stopie.

Ustawa banicyjna z dnia 4 maja 1874 jest jednym z najtwardszych środków, jaki liberalna większość dała rządowi na Kościół katolicki. Po 8 latach bezskuteczniéj walki z Kościołem, po przeszło siedmioletniém zastósowywaniu ustawy banicyjnéj, przychodzi nareszcie reprezentacya Rzeszy do tego przekonania, że ustawa, traktująca duchownych katolickich gorzéj niż socyalistów, powinna być odrzucona. Na 397 posłów Rzeszy przybyło na posiedzenie z dnia 12 stycznia 348. Z tych było **233** za zniesieniem ustawy banicyjnéj — reszta uznawała jéj niestósowność, lecz chciała ją zastąpić inném rozporządzeniem; nadto pewna liczba posłów wstrzymała się od głosowania lub wyniosła się z sali. Polacy, centrum, konserwatyści, pewna część liberałów i secesyonistów potępili system walczenia z Kościołem za pomocą żandarmów i policyantów, za pomocą wydalania bez sądu spokojnych sług ołtarza po za granice dyecezyi lub kraju.

Tego werdyktu tak potężnéj większości sejmu Rzeszy ***nie uwzględniła*** Rada związkowa i odrzuciła projekt ustawy, który kraj cały przyjął bardzo przychylnie.

Krok ten Rady związkowéj dowodzi, że w sferach rządowych nie masz szczeréj woli zakończenia walki kulturnéj, i pogodzenia się ze Stolicą świętą.

Minister Bötticher powiedział na posiedzeniu parlamentu z dnia 11 stycznia, że Rada związkowa oczekuje rezultatu głosowania Izby i dopiero potém w sprawie téj decydować będzie. Słowa te rozumiano ogólnie w ten sposób, że Rada pójdzie za decyzyą parlamentu. Dziś pokazało się, że inne prądy wieją obecnie w Radzie związkowéj i sferach rządowych.

Katolicy będą o tém pamiętali przy wyborach!

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 5 lipca.

(Pan Bennigsen i mowa jego kolońska.)

„Wspaniała mowa“, którą p. Bennigsen 2 lipca w Kolonii wygłosił, niezbadaną pozostanie zagadką dla czytelnika, który nie umie wniknąć w tajniki serca „wielkiego“ mówcy, zbadać i zrozumieć cele, jakie miał na oku. P. Bennigsen widzi, jako z każdym dniem liczba szermierzy sprawy liberalnéj się kurczy i trwoży się serce jego. W czasie ostatniéj kadencyi parlamentarnéj zasiadło na ławach poselskich 47 secesyonistów, skrajnych liberałów, którzy jako najważniejszy punkt swego programu postawili: energiczną opozycyą przeciw rządowi; — adherentów zaś liberalnych Bennigsena było tylko 45. Postępowcy i koalicya konserwatystów z centrum jedną pozycyą po drugiéj odbierali w zaciętéj walce liberałom. W Hanowerze, ojczyznie p. Bennigsena, konserwatyści, w Kolonii katolicy z kretesem pobili liberałów. P. Bennigsen czuje, że niedaleka jest chwila, w któréj zobaczy się opuszczonym od wojska jenerałem. Ubytek sił i powagi sprowadza oczywiście w skutku utratę łaski i wpływu na serce kanclerza. A czémże jest liberalizm, pozbawiony protekcyi ks. Bismarcka? Lalką, trupem bez ducha. Cóż więc dziwnego, że p. Bennigsen z rozpaczą w sercu wszelkich możliwych i niemożliwych chwyta się środków i środeczków, by wzmocnić swe szeregi świeżemi siłami, wziętemi czy z obozu postępowego, czy téż secesyonistów. Cel ten przebija się w każdém słowie owéj mowy politycznéj przywódzcy liberalnego. W tym jedynie celu p. Bennigsen z takiém namaszczeniem prawił o jedności i zgodzie wszystkich odcieni stronnictw liberalnych, dla tego w wymownych słowach rozwinął świetny obraz owéj olbrzymiéj siły, jaka wstąpi w członki owego kolosu, który wyrośnie z koalicyi postępowców z liberałami, a dla któréj praca herkulesowa fraszką tylko i zabawką będzie. Dla tego daléj w czarnych barwach maluje zgubne wpływy sojuszu konserwatystów z centrum i szkodliwy jego wpływ na politykę kościelną, sprawy szkólne i ekonomiczne.

„Zgubę więc i śmierć nieśmy konserwatystom i katolikom, wam zaś cześć i chwała bracia liberalni.“ Oto okrzyk p. Bennigsena. Chłoszcze znienawidzonych „zacofańców“, a chwali i pochlebia przyjaciołom politycznym, choć mu się potroszę sprzeniewierzyli, byleby pozyskać ich serca i względy. P. Bennigsen więcéj jeszcze czyni dla téj miłéj zgody i miłości — odważa się na postawienie programu opozycyjnego w sprawie reformy podatkowéj. Wszakże ostrożny zawsze pan Bennigsen umiał program tak urządzić, żeby wilk był syty i koza cała; powiada: opozycya dobra, owszém konieczna, ale nie traćmy z oczu przynależnego szacunku dla cnéj postaci ks. kanclerza; walczmy więc, ale nieprzyjaciela chwytajmy delikatnie, ręką okrytą aksamitną, miękką rękawiczką. Nie godzi się żelaznego księcia rozgniewać, żeby snać zbytnio podrażniony nie powstał i żelazną ręką nie zgniótł biednych liberałów, co niczego przecież więcéj nie pragną, jak pana swojego i mistrza w dobrym utrzymać humorze. Bo strasznym w gniewie swoim ks. Bismarck, a tém straszniejszym, że ku pomocy ma na zawołanie cały aparat policyjny i liczne wojsko urzędników. Nie potrzeba mu więc wysileń, by zgnieść i upokorzyć liberałów, skoro nie zechcą ugiąć karku pod słodkie jarzmo kanclerskie. Bardzo więc logicznie prawi p. Bennigsen daléj, kiedy przygania Richterowi i Bambergerowi ich ustawiczne przeciw Bismarckowej polityce wystąpienia, a hymn pochwalny nuci na niespożyte zasługi, jakie kanclerz niemiecki dla dobra wielkiéj ojczyzny położył. Dowcipny p. Bennigsen wiedział bardzo dobrze, że pochwałami, głoszonemi w tak licznem zgromadzeniu, zarobi sobie na wdzięczność księcia kanclerza, a delikatnych uczuć liberalnych przyjaciół nie obrazi. I udała się p. Bennigsenowi sztuka. Pochwycił za serce swych słuchaczy, zentuzyazmował ich tak, że przeciągłemi oklaskami podziękowali mu za świetne przemówienie. Tryumfuje p. Bennigsen w tém błogiém przekonaniu, że w Kolonii i nadreńskich prowincyach jednym zamachem postępowców i secesyonistów sobie pozyskał, koalicyą konserwatywno-katolicką zgniótł, a zagniewanego ks. kanclerza ułagodził.

Ciekawą teraz będzie, czy p. Richter pójdzie w łapkę, stawioną mu przez p. Bennigsena i złoży pokornie berło przywódzcy postępowego, poddając przekonanie własne pod wyroki mówcy kolońskiego. *Berlin. Tagebl.*, urzędowy organ wszystkich liberałów, który na każdą nutę liberalną umie dudy nastroić, zachwycony „mową złotoustego“ Bennigsena, duchem proroczym przepowiada, że nietylko Kolonia, ale Dysseldorf, także i Krefeld i rozmaite inne miasta i wsie porzucą chorągiew katolicką a pospieszą w szeregi liberalne. Naszém zdaniem inny jeszcze ekspektoracye Bennigsena wywołały skutek, który bodaj przewidział i pragnął, a tém jest wzmocnienie sojuszu konserwatywno-katolickiego.

W odpowiedzi na skargi dzienników katolickich, które słusznie się żalą, że rząd dotychczas tak mało uczynił dla stanowczego załatwienia sporu kościelno-politycznego, zamieszcza *N. A. Z.* artykuł, w którym uniewinniając rząd, oskarża centrum i Polaków, że nierozsądna i gorączkowa ich agitacya słuszną i uzasadnioną wzbudza nieufność i niechęć rządu w téj sprawie. Przy téj sposobności oświadcza organ kanclerski, że ani ksiądz Melchers, ani Kardynał hr. Ledóchowski nie doczekają się powrotu na swoje stolice biskupie.

Praga czeska, 4 lipca.

(Wybór prezesa Izby handlowéj. — P. Zeithamer.)

(XX.) Powróciwszy z wycieczki do Zakup (Reichstadt, gdzie przebywa arcyksiążę Rudolf i arcyksiężna Stefania), Drezna i wód cieplickich do Pragi, zastałem tutejsze koła polityczne uradowane wielce zwycięztwem, odniesioném w Izbie handlowéj w Pilznie. Przy ostatnich wyborach, uzupełniających do téj Izby handlowéj, Czesi wprawdzie uzyskali kilka mandatów, jednakże stósunek głosów był taki: 18 Niemców, 16 Czechów. Tymczasem krótko przed wyborem prezydenta Izby handlowéj jeden z niemieckich członków Izby, żyd, przeszedł na stronę czeską. Przy głosowaniu więc na prezydenta powstała równość głosów a los rozstrzygnął na korzyść Czechów, których kandydat Schiebl został obrany prezydentem Izby handlowéj. Odkąd istnieją te Izby, po raz pierwszy teraz Czesi posiadają w jednéj z nich większość. Ponieważ zaś Izba handlowa pilzneńska wybiera kilku posłów do sejmu krajowego a jednego do rady państwa, przeto zmiana, jaka nastąpiła w Pilznie, jest téż ważną pod względem politycznym. Ważną daléj jest dla tego, ponieważ świadczy, iż żydzi zaczynają opuszczać szeregi opozycyi niemieckiéj. A że żydzi posiadają dość wyrobiony instynkt, aby przeczuć, po któréj stronie znajduje się większa siła, przeto zajście pilzneńskie jest złą wróżbą dla centralistów.

Poseł i członek wydziału krajowego prof. Zeithamer, redaktor *Pokroku*, otrzymał order korony żelaznéj 3 klasy. P. Zeithamer wytrwałą pracą i wielkim taktem zupełnie sobie zasłużył na to odszczególnienie. Od 15 lat stoi w pierwszym rzędzie patryotów czeskich, wstrętny tym, którzy samemi walczą tylko frazesami i przystępni są tylko czczym frazesom, ale ceniony przez wszystkich, którzy umieją uznawać wytrwałą i konsekwentną pracę.

Londyn, 30 czerwca.

(Spółka finansowa właścicieli przeciw fermerom irlandzkim. — Nowa kolonizacya Irlandyi. — Postęp bilu represyjnego. — Przygotowania do wojny.)

(X) Oprócz represyi rządowéj ma nad Irlandyą zaciężyć niebawem daleko sroższa, pod pewnym względem, represya landlordyzmu. Pod dyrekcyą parów, posiadających rozległe włości w Irlandyi, utworzyła się spółka akcyjna (akcye po 10 funt. szt.) w celu wykupienia tych gruntów, których — po eksmisyi fermerów — dotychczasowi właściciele nie są w stanie wydzierżawić. Jak wiadomo niemożność ta ztąd pochodzi, że bardzo rzadko kiedy fermerzy przyjmują w dzierżawę osadę, z któréj poprzednik był niesłusznie lub niemiłosiernie wyrzucony. Jest to ów trzyletni już system „boycottyzowania“, którego pierwszą ofiarą stał się (finansowo) kapitan Boycott. Podobna „strejka“ jest dziś powszechnie w Irlandyi praktykowana; wielkie obszary ziemi opustoszały zupełnie; żaden nawet robotnik irlandzki nie przyjdzie pracować za wysoką choćby płacę na gruntach, zostających pod „interdictum“ ligi agraryjnéj. Temu położeniu rzeczy zamierza położyć koniec wymieniona spółka. Ze właściciele irlandzcy uznają wielką jéj potrzebę i ufają w skuteczność, dowodzi fakt, że w kilkunastu dniach kapitał towarzystwa wzrósł aż do 940,000 funt. szt. (czyli 18,800,000 m.).

Któż jednak będzie uprawiał odkupione w ten sposób obszary? Oczywiście — nie irlandzcy włościanie, gdyż organizacya spółki wydaje wojnę śmiertelną fundamentalnéj zasadzie ligi agraryjnéj i agitacyi: „Irlandya dla Irlandczyków.“ Otóż manifest spółki ogłasza, że ofiaruje korzystne warunki fermerstwa kolonistom szkockim i angielskim! Fermerzy z W. Brytanii, którzy również jak irlandzcy skarżyć się poczynają coraz głośniéj na zbyt wygórowane czynsze — rzucą się tłumnie na w ten sposób ofiarowane osady: tak, że po blisko 300 latach będziemy mieli w Irlandyi dokończenie dzieła Jakóba I, który zakolonizował cały Ulster (Ulster-Plantation, rozpoczęta roku 1612) — ale nie zdołał wynarodowić i sprotestantyzować reszty kraju. Jaki będzie bezpośredni skutek takiego ukształcenia rzeczy — łatwo przewidzieć: zażarta walka Celtów przeciw cudzoziemcom. Dalekim jestem od bezwzględnego potępienia organizacyi właścicieli! Bo trudno nie przyznać, że jeżeli Irlandczycy walczą o życie, o ochronę przed śmiercią głodową, o taki owoc z ciężkiéj pracy rólnéj, jakiby im pozwolił na wychowanie dzieci — to z drugiéj strony właściciele walczą o odbicie ciągle zmniejszających się dochodów, o zabezpieczenie dobrobytu swych rodzin, wreszcie... o bezpieczeństwo przed ustawami. Kto bezwzględnie sympatyzuje z ludem irlandzkim, błądzi zapewne o tyle, o ile błądzi ten, kto bezwzględnie bierze stronę landlordyzmu. Po 80 latach unii z W. Brytanią przyszło w Irlandyi do tego, że wszystkie ustawy reformy spełzły na niczém; że 58 ustaw koercyjnych sprowadziły „rok czerwony“ — jak tam nazwano rok bieżący; że dzisiaj żaden kompromis nie jest możebny między dwoma społeczeństwami, rozdzielonemi głęboką przepaścią prawdy i błędu, zbrodni, ucisku; że nakoniec wyspa ma powrócić do chaotycznéj anarchii, jaka poprzedziła panowanie ognia i żelaza,. za dni Cromwella.

Tymczasem obrady nad nowym bilem represyjnym postępują w specyalnéj komisyi, którą składa cała Izba niższa. Z 30 artykułów przedebatowano już 19; tak, że niezadugo bil wyjdzie do lordów. Zawiera ona między innemi przepisy, które przypominają najsmutniejsze czasy prawodawstwa irlandzkiego. Ale uwagi nad niemi muszę odłożyć do innego czasu.

Przerażenie panuje chwilowo w gabinecie z powodu otrzymanéj świeżo wiadomości, jakoby gabinet francuski, z wyjątkiem Leona Say i ministra wojny, zadecydował wstrzymać się od zbrojnéj interwencyi w Egipcie. W St. James odebrano relacyą z spotkania Arabiego paszy z naczelnikami dwudziestu szczepów beduińskich, którzy obiecali stać przy sprawie islamizmu do śmierci i złożyli przysięgę na koran, iż z 30,000 Arabów nie opuszczą paszy. Z powodu grożącego niebezpieczeństwa nad kanałem Suezkim i groźb zniszczenia tegoż, rząd tutejszy zbliża się do stanowczego wkroczenia w wojnę wschodnią. Sir Charles Dilke miał nawet oświadczyć na sesyi ministrów, że poda się do dymisyi, jeżeli rząd nie przedsięweźmie spiesznie kroków energicznych. Co podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych rozumie przez „energiczne kroki“, nietrudno zrozumieć, gdy się popatrzy na niezwykły ruch w Woolwich, w Chatham i w portach.

NIEMCY.

* Berlin, 5 lipca. Książę Bismarck zaprosił w przeddzień swego odjazdu z Berlina wszystkich ambasadorów zagranicznych, akredytowanych przy gabinecie berlińskim na obiad. Po skończonym obiedzie odbyła się dość długa konferencya dyplomatyczna, któréj głównym przedmiotem była sprawa egipska. W konferencyi wziął także udział hr. Hatzfeld.

— W Kolonii odbył się wiec dla stronnictwa centrum, na który zjedzie dr. Windthorst. Centrum ułożyło już swój program wyborczy przy końcu obrad sejmowych. Dr. Windthorst udał się bezpośrednio po zamknięciu parlamentu do Drezna, następnie do Wiednia, a teraz bawi w Monachium.

— P. Eugeniusz Richter wziął widocznie na gadanie. Nie dosyć mu wieców i zebrań przedwyborczych, na których się popisuje swą frazeologią liberalną; występuje także z sążnistemi mowami politycznemi przy sposobności zabaw letnich, urządzanych po ogrodach berlińskich. W tych dniach miała miejsce podobna zabawa w Tivoli. P. Richter skorzystał z okazyi, żąda głosu i w długiém przemówieniu obrabia słuchaczy, by albo w słabych i wątpiących wzmonić, albo w niewiernych i ciemnych wszczepić wiarę w zbawienną naukę swoją. Polityka ks. Bismarcka w sprawach ekonomicznych obfitego mu dostarczyła materyału. Mnóstwo dam berlińskich, które w zebraniu uczestniczyły, miały sposobność pouczyć się w sprawach politycznych. Widocznie nauka nie poszła w las, bo po skończonéj przemowie nadobne córy Germanii gorącą wszczęły dysputę o monopolu tytoniowym i o podatkach i cle od gorących trunków. *B. C.* powiada, że żywe zajęcie, jakie panie te okazały dla spraw politycznych charakteryzuje znakomicie kierunek dzisiejszego wychowania, a następnie patryotycznego wychowania niewiast niemieckich. Może się niezadługo doczekamy czasu, gdzie panie i panienki współzawodniczyć będą z Richterem, Bambergerem i Laskerem. Na brak zdolności, w jednym przynajmniéj kierunku, nie będą miały przyczyny się skarżyć.

— Po wszechnicach niemieckich było w latach od 1872—82 uczni:

	imatrykulowanych studentów 1872	1882	Przybyło	
w Berlinie	1990	3900	96	proc.
w Lipsku	2315	3111	34	„
w Monachium	1220	2017	65	„
w Wrocławiu	897	1532	71	„
w Tubindze	872	1400	61	„
w Halli	985	1377	40	„
w Wyrcburgu	759	1091	44	„
w Getyndze	871	1083	24	„
w Bon	750	1061	41	„
w Heidelbergu	841	922	10	„
w Królewcu	549	863	57	„
w Strasburgu	212	823	288	„
w Marburgu	375	766	104	„
w Fryburgu	231	721	212	„
w Gryfii	520	659	27	„
w Erlangii	359	575	60	„
w Jenie	423	570	35	„
w Giessen	290	435	50	„
w Kilonii	152	381	141	„
w Monasterze	371	326 mniéj	14	„
w Rostoku	137	217 więcéj	58	„
Razem	15119	23830	58	„

Pokazuje się ztąd, że wszechnica monasterska skutkiem kulturkampfu znaczne poniosła straty, podczas kiedy wszystkie inne z każdym rokiem się wznosiły.

ROSYA.

* Do *Pressy* donoszą z Petersburga, iż tamże nieustannie aresztują podejrzane osoby i pomimo zapewnień *Prawit. Wiestnika*, że głównych naczelników nihilistów schwytano, obawy są wielkie. W Peterhofie obostrzają przepisy i zaprowadzają coraz większe środki ostrożności. Aktorów z Petersburga, których zawezwano do Peterhofu na przedstawienia, przewieziono w osobnych wagonach salonowych pod dozorem żandarmów. W Peterhofie strzegą ich jak najpilniéj, aby nikt niepowołany z nimi się nie skomunikował. Minister Tołstoj otoczył się specyalną strażą, miał bowiem otrzymać liczne listy z pogróżkami. W ostatnich dniach przyaresztowano znowu kilkunastu oficerów marynarki, dwóch oficerów od ułanów i jednę kobietę, którzy w ogrodzie latowym rozszerzali proklamacye. — Przyjaciele Tołstoja rozgłaszają, że tenże zamyśla zwołać reprezentacyą stanów na podstawie konserwatywnéj.

— W poniedziałek rozpoczęły się posiedzenia nowo-utworzonego wydziału senatu do spraw włościańskich. Prezydującym wydziału mianowany został senator Gedda, a członkami senatorowie: Czerniawski, Borykow, Szulc, Kudriawcew, Nieratow, Siemionow i oberprokurator Geremykin.

— Kapitan jeneralnego sztabu Mawrin, został mianowany naczelnikiem przewozu wojsk w Królestwie Polskiem.

— Do *Köln. Ztg* piszą, że zaledwie przybył do Petersburga Orzewski, aliści już miał zatarg z Tołstojem. Tołstoj, jak wiadomo, życzył sobie oddzielenia politycznéj policyi od ministerstwa spraw wewnętrznych. Tymczasem komitet ministrów nie zgodził się na ten projekt, czemu Tołstoj się poddał, poczém oddano wydział policyi Orzewskiemu. Skoro Orzewski objął sprawy swego urzędu, zażądał, iżby mu wolno było osobiście składać carowi raporta. Tołstoj polegając na odmowie danéj w takim samym przypadku Czerewinowi przez Ignatiewa, sprzeciwiał się temu żądaniu, — Orzewski natomiast w razie nieuwzględnienia swego wniosku groził dymisyą. Tołstoj znowu z swéj strony oświadczył, iż w razie uwzględnienia żądania Orzewskiego, również wniesie o dymisyą. Wpływowe osoby starają się o pogodzenie tych dwóch urzędników carstwa rosyjskiego.

— W sobotę dnia 24 czerwca toczył się przed sądem wojennym proces przeciwko majorowi żandarmów Filimowowi i kapitanowi sztabu batalionu fortecznego Andrejewowi, o pośredniczenie w korespondencyi pomiędzy osadzonymi w twierdzy nihilistami a ich znajomymi, znajdującemi się na wolnéj stopie. Obudwóch zdegradowano i wysłano do Archangielska. Nadto skazano 20 żandarmów i 8 żołnierzy batalionu fortecznego na 5—15 lat kary w kompaniach karnych. — Sześciu żołnierzy, jak skonstatowano, należało do nihilistów. Przestępcy ci niezawodnie ponownie stawać będą przed sądem, skoro im dowiedziony zostanie czynny udział w terorystycznym ruchu.

— Mieszkańcy wsi Murin, położonéj o 8 wiorst od Petersburga, przerażeni są wypadkiem, jaki się tam zdarzył przed paru dniami. Włościanin Gorbunow udał się po drzewo do lasu, i znalazłszy tam dwie bomby, zabrał je z sobą do domu. Chcąc je dobrze przechować, a raczéj ustrzedz od oczu niepotrzebnych widzów, włożył je do pieca, licząc na to, że się stopią i dadzą mu ołów, którego potrzebował. Na ławie naprzeciw pieca siadła jego żona z dwojgiem dzieci, a drugich dwoje bawiło się pod ścianą około pieca. Gorbonow schowawszy bomby, poszedł dawać paszę bydłu. Po upływie paru minut bomby eksplodowały, chata rozerwaną została, ale w ten sposób, że sufit nad piecem i dach wyleciały w powietrze, żona Gorbunowa i dwoje dzieci otrzymały bardzo ciężkie rany, a drugich dwoje bawiących się około pieca ocalało, — dla tego, że ściana około któréj siedziały, została nietkniętą i uchroniła ich od niechybnéj śmierci. Bomby znalezione przez Gorbunowa, pochodziły podobno z sąsiednich prochowni, i miały zalecieć do lasu podczas próby armat. Inni twierdzą, że to bomby sporządzone przez nihilistów. — Ponieważ miano je za zniszczone, więc nikt nie myślał o ich uprzątnieniu.

— Po ostatnich zajściach w twierdzy Petropawłowskiéj zakazał rząd jak najsurowiéj rozmawiać dozórcom więziennym z aresztowanymi nihilistami. W celu stwierdzenia tożsamości terorystów, aresztowanych w ostatnich czasach, nie wytransportowano jeszcze z twierdzy 20 terorystów, już dawniéj skazanych. Jesse Helfmann, dr. Wejmar, Neczajew i Mirski zostali w tym celu napowrót odstawieni do twierdzy. Skoro się wykryło, że uwięzieni porozumiewają się ze sobą za pomocą pukania przez ściany, nakazał rząd wszystkie łóżka, stoły i stołki w celach więziennych przymocować silnie do podłogi, a ściany obić kocami. Nie wolno także dawać nihilistom książek z biblioteki. Budowa nowych kazamat w bastyonie Trubeckim w twierdzy Petropawłowskiéj postępuje obecnie nader szybko. W. ks. Mikołaj zwiedził budowę i próbował, czy ściany przy uderzaniu wydają silny odgłos. Przy rewizyi nihilistów, aresztowanych w ostatnich czasach, znaleziono dwa pierwsze numera nowych dzienników treści socyalistyczno-terorystycznéj i mnóstwo egzemplarzy odezwy, wzywającéj do otwartéj rewolucyi w imię konstytucyi liberalnéj, która jest jedynym ratunkiem dla społeczeństwa i państwa rosyjskiego.

FRANCYA.

* ***Przygotowywany zamach.*** Według doniesienia berlińskiéj *Post*, obiegają po Paryżu od kilku dni pogłoski o bezimiennem zawiadomieniu policyi o przygotowywanym zamachu. ***Komuniści zamierzają wysadzić w powietrze ratusz paryski i kościół Najśt. Serca Jezusowego*** — i to w dzień 3 lipca podczas bankietu.

— Międzynarodowa komisya, zajmująca się ochroną podmorskich telegrafów, ma się na propozycyą Francyi zebrać 16 sierpnia.

— Komisya wojskowa zgodziła się na przyjęcie 3letniéj służby wojskowéj, zamiast 5letniéj. Dzienniki zapowiadają nowy pobór marynarzy na przypadek, gdyby konferencya miała uchwalić t. zw. mięszaną interwencyą.

— Rada miasta Paryża uchwaliła, aby na osobnéj marmurowéj tablicy, wmurowanéj w ścianę ratusza, wymienione były nazwiska najwyższych urzędników i 8 nazwisk członków Rady miejskiéj. Nazwisko prefekta policyi policyi p. Camescasse postanowiono opuścić. Zapadła téż uchwała, że na bankiet, dany z powodu „poświęcenia“ ratusza, nie potrzeba przybywać we fraku. Jeżeli dnia 13 b. m. będzie bardzo gorąco, to zagraniczni goście i dyplomaci mają się jeszcze doczekać tego widowiska, że mówcy wznosić będą toasty w kamizelkach...

— Z Aleksandryi donoszą do *Tempsa*, że tamże jest już tylko 400 Francuzów, — reszta się wyniosła!

WŁOCHY.

* Rzym, 4 lipca. Po konsystorzu przyjmował wczoraj Ojciec św. Biskupów prekonizowanych, bawiących w Rzymie. Ojciec św. w przemowie swojéj do nich wspomniał, że potrzeby Kościoła św. wymagają wyboru pasterzów pełnych siły, roztropności i miłości. Władza polityczna nie ma nic do zarzucenia wybranym pasterzom, a pomimo to około 20 Biskupów włoskich wyczekuje od kilkunastu miesięcy lub lat usunięcia przeszkód, nie dozwalających im udać się do swych dyecezyi, gdzieby mogli swobodnie wykonywać obowiązki swego urzędu. Mimo wszelkie protestacye i przyrzeczenia, domagają się rząd i rewolucya niewoli Kościoła i przeszkadzają Papieżowi w rządzeniu Kościołem z całą swobodą i wolnością.

— Ojciec św. darował ubogim i potrzebującym pomocy zakonnikom włoskim, pozbawionym przez rząd swych dawniejszych dochodów, 10,000 fr.

— Grób Garibaldego zakryto ostatecznie ogromną bryłą granitową, ważącą 66 centnarów. Poprzednio 5 razy usiłowano uczynić to samo, i 5 razy pękały granitowe płyty. Umieszczenie owéj bryły połączone było z wielkiemi trudnościami. Poprzednio stwierdzono, że pieczęcie na trumnie były nietknięte i spisano protokół, podpisany przez Menottiego Garibaldego, burmistrza wyspy Maddaleny, prefekta z Sassari i komendanta statku Caridi. Na bryle granitowéj widać tylko napis „Garibaldi“ i gwiazdę włoską.

— Następca Garibaldego. Z powodu śmierci jenerała G., odbędą się dnia 19 bm. wybory w I wyborczym okręgu rzymskim, który jenerał w Izbie reprezentował. Umiarkowani liberałowie i postępowcy postawili wspólnie kandydaturę. Kandydatem radykałów jest zdeklarowany republikanin i długoletni przyjaciel Garibaldego, Medyolańczyk, który już przez 20 lat od 1860 do 1880 posłował. W pierwszéj chwili chcieli radykali postawić kandydaturę jednego z głównych agitatorów

---

(29)

Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 150.)

— Chryste, Baranku Boży, zmiłuj się nad nami! Matko łaski Bożéj, przyczyń się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!

Tak brzmiały pobożne modły chrześcian w jasno oświetlonéj podziemnéj katakumbie, w któréj środku wznosił się ołtarz, ozdobiony kwiatami. Mała garstka wiernych znacznie pomnożyła się od roku i niejednego widziano pomiędzy wiernymi w gorącéj zatopionego modlitwie, który przed niedawnym jeszcze czasem uważał naukę chrześcian za zbiór wszelkich niegodziwości.

Uczucie radości odbijało się na twarzach wszystkich, a i Aleksandra oblicze rozjaśnione było szczęściem gdy w kapłańskich szatach wyszedł z przybocznego ganku i przystąpił do ołtarza.

Przyklęknął i długo się modlił, potém powstał i zwróciwszy się do wiernych, — w te odezwał się słowa:

— Wesołą uroczystość obchodzimy dziś wspólnie: dwie pary znane wam wszystkim, mocne we wierze, połączyć się chcą nierozerwalnym węzłem małżeńskim i proszą o błogosławieństwo Kościoła. Jeżeli z was który ma coś przeciwko związkowi tych par, które Pan Bóg wypróbował przeciwnościami i doświadczeniem, ten niech wystąpi!

Cisza panowała dokoła i tylko tu i owdzie serdeczna modlitwa o błogosławieństwo dla nowożeńców zaledwie dosłyszanym szeptem wyrywała się z piersi.

— Więc przystąpcie oblubieńcy, — mówił daléj Aleksandros z wruszeniem, — niech na was zleję błogosławieństwo Kościoła, niech was uświęcę, abyście ku chwale Bożéj i waszemu zbawieniu zjednoczeni byli w życiu i śmierci, zjednoczeni tu na ziemi i w królestwie niebieskiem!

Już przed ołtarzem klęczała Metella obok Plauta, i Aricya obok Aulusa.

Wszyscy przybrani byli w białe szaty, biała zasłona spadała z głowy oblubienic, a wieniec mirtowy zdobił ich skronie. Aleksandros w gorącéj modlitwie złożył na nich ręce.

W tém głośny krzyk przerażenia przerwał uroczystą ciszę. Chcąc przypatrzyć się obrzędowi, opuścił stanowisko swoje ten, który stał u wnijścia na straży. — W ten sposób nie mógł on zgromadzonych przestrzedz o niebezpieczeństwie, gdy szereg postaci otulonych w płaszcze, ostrożnie i zwolna zapuszczał się w głąb' ganku, który do katakumb prowadził.

Teraz zaś, przybywszy do kaplicy, zrzucili z siebie płaszcze, a miecze gołe, sztylety i pancerze rzymskich żołnierzy zabłysły w oczach przerażonych chrześcian. — Ten i ów zerwał się, aby się ocalić ucieczką w dalsze ganki podziemne, ale potężny zabrzmiał im w uszy od ołtarza głos Aleksandra:

— Błogosławieni, którzy cierpią za wiarę. — Bez ucieczki i oporu przyjmijmy kielich cierpień i odbierzmy palmę męczeńską!

— Wtém z orszaku zbrojnych wystąpił mężczyzna w szafranowo-żółtym płaszczu.

— Neron! szepnęli przelęknieni wierni, tuląc się do siebie, — jak na widok krogulca stado spłoszonych gołębi.

— Tak jest, Neron! — zawołał z szyderczym śmiechem cesarz. — Neron, który sam przychodzi, aby zniszczyć to gniazdo, w którém zdrajcy podkopują równocześnie religią i państwo; Neron przychodzi, aby jedném tchnieniem swych ust rozwiać w powietrzu tę naukę, którą ów stary ogłasza jako nieśmiertelną.

— Jest ona nieśmiertelną, cezarze, — odezwał się Aleksandros od ołtarza — a krew i wszystkie łzy cierpień i boleści, które dla téj nauki przez ciebie i równych tobie będą wylane, one są płodném téj nauki nasieniem, są najsilniejszą spójnią murów téj budowy i prawdy, z któréj kiedyś powiewać będzie sztandar zwycięzki, gdy Neron i bogowie jego dawno się w proch zamienią.

Neron głośnym wybuchnął śmiechem.

— Tak mówisz?

A zwracając się do wiernych, mówił daléj:

— Czy wiecie wy, wyznawcy Jezusa Chrystusa, na co was przeznaczyłem? Walką z dzikiemi zwierzętami w moim cyrku za trzy dni bawić będziecie moich Rzymian, ale łaskę moją ofiaruję tym wszystkim, którzy wyprą się Chrystusa, którzy się zaprą głosiciela fałszywéj téj nauki. Pamiętajcie na życie wasze, pamiętajcie na wasze dzieci!

Powiódł wzrokiem po zebranych, ale oczy wszystkich wlepione były w Aleksandra, który ze złożonemi rękami, z oczami wyniesionemi ku niebu, stał na stopniach ółtarza zatopiony w modlitwie; odblask czcigodnego jego oblicza rozjaśnił twarze wszystkich, nasamprzód obie pary nowożeńców, klęczące jeszcze przed ółtarzem, a jakoby jeden głos wyrwało się wspólnie z ich piersi:

— Chrystus życie moje, śmierć dla mnie zyskiem!

I jakoby hymnem radosnym wszyscy wierni powtórzyli chórem:

— Chrystus życie moje, śmieć dla mnie zyskiem!

Dziko zaiskrzyły się oczy cesarza.

— Precz z nimi! — zawołał — wtrącić ich do najgłębszego więzienia — wszystkich — wszystkich! Jednego tylko zostawcie, któremu Neron kiedyś zaręczył, że go zachowa przy życiu: tego szalonego starca! Niech się cieszy tą myślą, że dobrym jest pasterzem, podczas gdy owieczki jego na rzeź będą prowadzone! Albo może wolałbyś dzielić los twoich owieczek? — zapytał szyderczo.

Okropna walka wewnętrzna malowała się na obliczu Aleksandra; stał przez chwilę z załamanemi rękami, a gorąca modlitwa wznosiła się z serca do Boga; wkrótce znowu dawny odzyskał spokój. Z powagą przystąpił do Nerona, podczas gdy żołnierze zajęci byli krępowaniem rąk wszystkich zebranych chrześcian.

— Słuchaj mnie, Neronie, cesarzu Rzymu! — rzekł. — Ofiarujesz mi życie! Dobrze, przyjmuję je; przyjmuję je, — dodał widząc, że twarz Nerona do szyderczego wykrzywiła się śmiechu, — chociaż ukochane dzieci moje jęczeć będą w okowach, chociaż nie będzie mi dozwoloném, ostatnich im udzielić pociech religijnych. Ale jeden jeszcze święty obowiązek nakazuje mi żyć, aż jednéj duszy, która spragniona jest poznania prawdy, a któréj doczesne mieszkanie ciała każdéj chwili stać się może pastwą śmierci, niebo otworzę. Skoro tylko ten obowiązek wypełnię, a nie będzie jeszcze za późno, wtenczas cesarzu, gotów jestem umrzeć razem z nimi! A jeżeli już padną ofiarą mściwego twego gniewu, jeżeli już koronę męczeńską osięgną, natenczas zadaj mi najokropniejsze męczarnie, na jakie się kiedykolwiek złość ludzka zdobyła! A teraz do was się zwracam, dziatki moje, do was wszystkich, których serce moje najczystszą obejmuje miłością! Żegnam was! Tam w górze u tronu Boga zobaczymy się wszyscy. Pozostańcie wiernymi aż do śmierci, aż odziedziczycie koronę wieczną! Spojrzycie w niebo w chwili męczeństwa, a zobaczycie tych, którzy was wyprzedzili w męczeństwie; powitają was oni palmami zwycięzkiemi, a Aniołowie róże niebieskie złożą na głowy wasze. A jeżeliby ciało moje nie było wtenczas pomiędzy wami, które dość wcześnie za wami stanie się śmierci ofiarą, duch mój wśród was unosić się będzie, pozynosząc wam pozdrowienia, pociechę i błogosławieństwo!

Łzy przytłumiły głos jego; rozszerzył ramiona, jak gdyby chciał wszystkich zebranych przytulić do piersi. Ciche łkanie odezwało się do koła.

Jedno skinienie Nerona zakończyło rozrzewniającą tę scenę. Brutalnie pochwyciło żołdactwo swe ofiary, które się poddawały w pokorze; odprowadzono wyznawców do więzienia, które tylko na to mieli opuścić, aby straszliwą śmierć ponieść męczeńską.

— Ojcze!

Po raz ostatni usłyszał Aleksandros z ust dzieci swych to tak długo niesłyszane imię, które tak krótko błogim dźwiękiem pieściło jego ucho; widział ukochane swe dzieci wleczone przez żołdactwo, słyszał jęki niewiast i płacz dziatek maleńkich, które odrywano od boku matek — potém było coraz ciszéj i ciszéj, a wrzawa i szczęk broni zaginęły gdzieś w dali.

Teraz pozostał sam, sam jeden w obszernem podziemiu. Zdarte i podeptane leżały na około ółtarza kwiaty, które służyć miały do podniesienia radosnéj uroczystości. Aleksandros stał wyprostowany w pośrodku zbezczeszczonego domu Bożego. Oblicze jego zalane było łzami, których nie wstrzymywał bynajmniéj, bo człowiek słaby po ludzku czuje i po ludzku boleje, ale usta jego powtarzały:

— Pan dał, Pan wziął, niech Imię Jego święte będzie błogosławione!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tutejszych, który dawniéj zaciągnął się do wojska papieskiego, aby tam żołnierzy papieskich wciągać do spisków i który z biedaka został bogatym człowiekiem. Atoli przed 3 tygodniami powstało jak najczerwieńsze pisemko, które bezustannie zaczepia w najgwałtowniejszy sposób publiczne i prywatne życie tego człowieka. Podobno rząd popiera tajemnie owo komunistyczne pisemko, gdyż to rozdwojenie pomiędzy radykałami jest mu bardzo na rękę.

— Radykalni stawili wniosek, aby wyprawa Garibaldego pod Mentanę uznaną została za urzędową. Rząd porozumiał się z prawicą, aby wniosek ten uznano wprawdzie za nagły, ale aby go przewleczono aż do wakacyi i w ten sposób pogrzebano. Radykali umieli temu przeszkodzić i przeprowadzili następujący porządek dzienny:

„Izba wypowiada tym, którzy w roku 1867 pod wodzą jenerała Garibaldego wzięli udział w wyprawie przeciw rzymskiemu terytoryum — podziękowanie narodu, i zaprasza rząd, aby przedsięwziął środki, jakie mu się zdają stósownemi.“

Pierwszą część przyjęto jednomyślnie, drugą znaczną większością. Radykałowie chcieli iść daléj i poprostu narzucić rządowi a nie pozostawiać mu do woli podjęcie środków. Dla tego téż głosowali przeciw drugiéj części.

ANGLIA.

* Londyn, 4 lipca. Izba niższa uznała 402 przeciw 19 głosom bil koercyjny dla Irlandyi za konieczny. Parnellici przeczytali powziętą przez siebie uchwałę, na mocy któréj wstrzymają się od dalszych obrad; poczém wszyscy, prócz 4 członków, Izbę opuścili.

TELEGRAMY.

Aleksandrya, 5 lipca. Władze egipskie zaprzeczają w odpowiedzi danéj na przedstawienia admirała Seymoura, jakoby zamierzały zamknąć przystęp do portu przez zatopienie okrętów, naładowanych kamieniami. Załogę Aleksandryi wzmocniono w ostatnich dniach posiłkami z Abukir i Damietty o 2000 ludzi

Londyn, 5 lipca, po południu. Izba niższa. W odpowiedzi na zapytanie deputowanego Crossa oświadcza podsekretarz stanu Dilke, że admirał Seymour w sprawie zbrojenia fortów Aleksandryi otrzymał nowe instrukcye, które na każdy przypadek wystarczą. Deputowany Bourke zapowiedział na jutro interpelacyą, czy rząd zamierza zażądać kredytu na operacye wojenne.

Londyn, 6 lipca. Kilka dzienników donosi, że władze indyjskie otrzymały rozkaz, aby były gotowe do wysłania do Egiptu wojsk indyjskich, składających się z 18,000 żołnierza wojsk angielskich, włącznie 3 bateryi, 500 żołnierzy krajowców. W Agra i Bombay robią ogromne przygotowania oblężnicze.

Marsylia, 6 lipca. Parowiec „Ava“ przywiózł 170 egipskich wychodźców, parowiec „Sarthe“ 750, między nimi 355, którzy są zupełnie bez egzystencyi i muszą pozostać na pokładzie parowca dopóty, dopóki nie rozstrzygniętą zostanie sprawa ich utrzymania.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 6 lipca. *Times* dowiaduje się, że na mocy otrzymanéj instrukcyi admirał Seymour oświadczy dzisiaj formalnie rządowi egipskiemu, iż nie zezwoli na urządzanie nowych fortów, zaciąganie dział i inne operacye zagrażające flocie. Gdyby się rząd miał opierać i nie zaniechać tych robót, rozpocznie admirał niezwłocznie bombardowanie fortyfikacyi. *Times* donosi daléj, że konferencya postanowiła wczoraj zawezwać sułtana, aby pod warunkami ułożonemi przez posłów interweniował w Egipcie.

Petersburg, 6 lipca. Tołstoj odbył naradę z Giersem w sprawie układów z Rzymem; sądzą powszechnie, że obaj ministrowie zgadzają się ze sobą w téj sprawie zupełnie. Wskutek tego miano wysłać do Kuryi pojednawcze komunikaty. Minister spraw wewnętrznych polecił władzom nadgranicznym, ażeby ułatwiały wszelkiemi sposobami powrót żydowskich emigrantów, należy tylko zarządzić środki ostrożności, aby zapobiedz nadużyciom i przeszkodzić napływowi niepowołanych żywiołów.

Proces
Olgi Hrabarowéj i towarzyszów
we Lwowie.

I w dalszym ciągu przesłuchania świadkowie nie zeznali nic ważnego. Świadek Michał Biłous, właściciel drukarni w Kołomyi zeznaje, że Trembicki nic nigdy przed nim nie mówił o Mirosławie Dobrzańskim. Markowa zna od lat 8. U Adolfa Dobrzańskiego był wraz z ks. Naumowiczem i Markowem, gdzie odbyła się konferencya co do fuzyi dzienników. Oskarżonego Trembickiego zna świadek jako lojalnego poddanego austryackiego; że tenże w domu mówi po polsku i bynajmniéj nie pała nienawiścią ku Polakom, nareszcie zeznał świadek na stósowne zapytania dra Iskrzyckiego, że *Katechizm historyczny*, drukowany w jego drukarni w r. 1876, został skonfiskowany dopiero w r. 1881 i że autorem téj broszury jest właściwie niejaki Humenny, ks. Naumowicz bowiem napisał tylko kilka kartek. Oskarżony ks. Naumowicz nadmienia, że istotnie dopiero teraz przypomina sobie ten szczegół i prosi o dokładne zanotowanie go do protokółu. Hummeny był nauczycielem dzieci ks. Naumowicza i bawił w jego domu kilka miesięcy. Wówczas zachorował ks. Naumowicz na oczy, chorował rok cały; z początku dyktował Hummenemu, późniéj jednak zaniechał téj pracy i Hummeny dokończył i wydał u Biłousa w Kołomyi broszurę p. n. *Istoryczeskij Katechizm.*

Następny świadek Iwan Jawdyk, obecny redaktor pism *Prołom* i *Wicze*, nie zeznał nic ciekawego. Odczytano następnie wskutek uchwały trybunału protokularne zeznania Mirosława Franciscіego. Z Mirosławem D. znał się Fr. od dzieciństwa, obaj bowiem mieszkali w Budapeszcie, gdzie ich ojcowie byli radzcami przy namiestnictwie. Od 20 lat nie widział świadek Dobrzańskich; dopiero we wrześniu r. z. zjawił się u niego Mirosław Dobrzański w Wiedniu i prosił go, aby donosił mu szczegóły ciekawe o socyalistach i nihilistach. Świadek oświadczył gotowość swoję uczynienia zadość téj prośbie i istotnie 2 czy 3 razy pisał w tym przedmiocie do M. Dobrzańskiego w Petersburgu; otrzymał także od niego 2—3 listy. Daléj zeznał świadek, że na prośbę M. Dobrzańskiego pośredniczył w przesyłce korespondencyi między Trembickim a Dobrzańskim, chociaż to pośrednictwo wydawało mu się dziwném. Olgę Hrabarową znał świadek przed 20 laty, ale od tego czasu nie widział jéj wcale.

Następnie stawiali obrońcy rozmaite wnioski, którym się atoli prokurator sprzeciwiał godząc się tylko na przywołanie ksks. Bazylianów Sarnickiego i Borusiewicza, których obrońca dr. Iskrzycki pragnie mieć jako świadków odwodowych. Uchwała trybunału zapadnie na następném posiedzeniu.

Sejmik Spółek zarobkowych
w Toruniu.

Toruń, 5 lipca.

Na zaproszenie Spółki Toruńskiéj wyznaczył komitet walny zjazd związkowych Spółek do starożytnego Torunia. Od czasu utworzenia związku zbierają się delegaci w Toruniu po raz wtóry. Z uprzejmością podbijającą witali wysłańcy Spółki Toruńskiéj, udekorowani białemi kokardami, na dworcu tak ks. Patrona, jak członków komitetu i delegatów. Jakkolwiek późno się o terminie sejmiku dowiedzieli, wszelako starali się obmyślić dla wszystkich uczestników mieszkania. Zamówione pojazdy powiozły część delegatów wprost przed Muzeum.

Na wstępie uderzał napis nad bramą umajoną: „Witamy.“

Całe Muzeum było w zieleń przybrane, sala zaś obrad z gustem i wykwintnością gustownie ozdobiona. Na ścianach wiły się po nad koronami mądre słowa, wybrane przez głowę myślącą. Po nad stołem głównym był n. p. napis:

Moc bez rady swą samą wielkością upada. Tę moc nieba wspierają, którą wspiera rada. *Naruszewicz.*

Drugi napis brzmiał:

Bądź pracowitym i oszczędnym, a będziesz szczęśliwym i poczciwym. *Supińskiego.*

Trzeci napis opiewał:

Cudowną moc ma zgoda, ona wszystko mnoży, niezgoda wszystko niszczy i domy uboży. Zdanie wyjęte z *Szymonowicza.*

Inny przestrzegał przed zbytkiem kredytu:

Kredyt jestto doprzęg, kto weń już z góry jedzie, na górę się nie dostanie. (*T. Rola*).

Po tém sejmikowem do rzeczy zastósowanem kazaniu, przystąpiono o godzinie 7 do otwarcia Sejmiku.

Porządek obrad leżał rozłożony po krzesłach. Uczestników, delegatów i członków Spółki miejscowéj było blisko 100. Nadto na pięknéj galeryi zajęła miejsca publiczność. Policyą reprezentuje p. komisarz Rex.

Pan M. Łyskowski, jako prezes komitetu związkowego, zagaja sejmik i wita zebranych delegatów. Wzywa do utworzenia bióra. Sejmik obiera marszałkiem p. sędziego Łyskowskiego, zastępcą p. Rogalińskiego z Torunia; sekretarzami obrano pp. Bogulińskiego i ks. Łukowskiego.

P. marszałek Łyskowski z okazyi opieki policyjnéj w osobie p. Rexa przypomniał prawne kroki, jakie dawniéj poczynił komitet we wniosku do parlamentu. W komisyi przyznano w zasadzie, że Spółka wolna jest od nadzoru policyjnego, wszakże rzecz pod obrady publiczne nie przyszła. Podnosząc więc mylne rozumienie praw i zastósowanie do Spółek ze strony władzy policyjnéj, nie ma p. marszałek ostatecznie przeciw obecności p. Rexa faktycznéj nic do nadmienienia. P. Łyskowski prosi o legitymacye piśmienne p. komisarza. Pan Rex przedkłada 3 pisma, z tych 2 uważa p. marszałek za przestarzałe, a trzecie uważa za corpus delicti prawne, prosi o odpis jego, aby mógł uczynić odpowiednie zażalenie. P. Rex przyrzeka odpis złożyć na dzień jutrzejszy.

Pan marszałek Ł. wzywa delegatów, aby złożyli swe legitymacye. Do biura składają listy uwierzytelniające: J. Lewandowski (Golub); Fr. Kruszyński (Kłecko); ks. Januszewski (Żnin); Fr. Zmudziński (Krobia); Boguliński (Środa); T. Tielmann (Gołańcz); ks. Sypniewski (Gniewkowo); M. Kikut (Starytarg); Wroniewicz (Miłosław); ks. Jagielski (Raszków); ks. Wawrzyniak (Śrem); A. Maciejewski i Rogaliński (Toruń); ks. Łukowski (Gniezno, Kasa); Dr. Górny (Mur. Goślina); Dr. Kusztelan, F. Rakowski (Poznań, Tow. Przem.); ks. Gdeczyk (Gniezno Ul); ks. prob. Antoniewicz (Kórnik); ks. Krzeszewski (Śliwice); Strake i Resé (Czersk). Jest więc 22 delegatów reprezentujących 19 Spółek.

Z komitetu związkowego przyjechali oprócz p. Łyskowskiego i ks. Patrona, B. Leitgeber, F. Rakowski, Dr. Kusztelan. — Dr. Buski i Dr. Szulc dla przeszkód z żalem przyjechać nie mogli.

P. Danielewski: Jako członek spółki toruńskiéj w jéj imieniu witam szanownych panów teraz, gdy się sejmik ukonstytuował. Szczęśliwy Toruń, że po raz drugi w murach swych wita pracowników na polu spółek zarobkowych. Toruń tém się szczęśliwszym czuje, że dziś może i miejsce ofiarować godne takiego zebrania (muzeum). Jeżeli się okażą w podjęciu niedostatki, raczcie panowie uwzględnić, jak późno nadszedł termin, zwołujący sejmik. Chciejcie być przekonani, że całém sercem i gościnnie was przyjmujemy i pragniemy pracę waszę wam uprzyjemnić. Tuszymy, że nie tylko pouczenie odniesiemy z waszych rozpraw, lecz także pewną przyjemność.

P. marszałek: Dawne przyjęcie w żywéj jeszcze mamy pamięci i jesteśmy pewni, że równe, jak ongi, z Torunia wywieziemy uczucia.

Do komisyi I wybrani są pp.: M. Łyskowski, dr. Kusztelan, ks. Wawrzyniak, Rogaliński, Boguliński, Leitgeber, ks. Januszewski.

Do II komisyi weszli: ks. Patron, ks. Jagielski, Lubiejewski, ks. Krzeszewski, Zmudziński, Tielmann.

W skład III komisyi wchodzą pp.: T. Rakowski, ks. Gdeczyk, dr. Górny, Wroniewicz, ks. Antoniewicz, ks. Sypniewski.

Ks. Patron Szamarzewski złożył drukowane sprawozdanie zjednoczonych spółek za r. 1881 i ustnie ważniejsze ustępy objaśnił. Sprawozdaniu temu późniéj poświęcimy uwagę. Dane swe opiera ks. Patron na sprawozdaniach 66 spółek, mówił o składzie komitetu związku, o rewizyach podjętych spółek, o liczbie ogólnéj spółek (110), dał historyczny pogląd na ich zawiązek, mówił daléj o zawodach, majątku członków, o kosztach administracyjnych, o stratach, dywidendach i w końcu o ujemnych stronach niektórych spółek.

W dyskusyi nad sprawozdaniem ks. Patrona wzięli udział: Rakowski, ks. Wawrzyniak, Łyskowski, ks. Antoniewicz, ks. Gdeczyk, Danielewski, ks. Januszewski, B. Leitgeber. Rozprawy poruszały myśl ustanowienia rewizorów powiatowych, którzyby w imieniu ks. Patrona rewidowali.

Ks. Patron zapowiada na jutro o godz. 6 mszą świętą w kościele św. Jana. P. marszałek rozwięzując o godzinie trzy kwadranse na 9 sejmik, wzywa członków komisyi, aby rozpoczęli obrady swe i przygotowali rezolucye na dzień jutrzejszy, oraz, by wybrali referentów z łona swego, mających bronić rezolucyi.

Ks. Patron oświadcza, że inni delegaci mogą brać udział w komisyach z głosem doradczym.

Prace komisyi się rozpoczynają.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 6 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajnemu radzcy rejencyjnemu Jacobiemu w Lignicy order orła czerwonego trzeciéj klasy z przepaską.

* **W Stęszewie**, gdzie 19 dzieci polskich z nazwiskami niemieckiemi zaliczono do Niemców, odbędzie się wiec szkólny w przyszłą niedzielę.

* **Tutejsze Stowarzyszenie Drukarzy Polskich** urządza w przyszłą niedzielę dnia 9 lipca r. b. w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku zabawę latową, na którą przyjaciół i znajomych zaprasza Zarząd tegoż Stowarzyszenia.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 311 marek 20 fen. Dziś odebraliśmy od Wicusia 30 fen., Maryi Urban 1 m., T. Langnera 70 fen., Nieszczoty 25 fen., H. L. W. Z. J. 2,05 m. Razem 315 marek 50 fen.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 370 marek. Dziś odebraliśmy od J. Z. z Grodziska 24 m., z parafii św. Marcina 5 marek. Razem 399 marek.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 484 m. Dziś nadesłali z parafii Cerekwickiéj p. Rokietnicą 15 mrk. Razem 499 marek.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 237 marek 29 fen. Dziś nadesłali z parafii Oberskiéj 15 m. Razem 252 marek 29 fen.

* **Na Missyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 102 marek 37 fen. Dziś nadesłali z parafii Cerekwickiéj p. Rokietnicą 34,30 m., z parafii Sobockiéj 7 m. Razem 143 marek 67 fen. — Św. Jozafacie, módl się za nami!

* **Magistrat** chciał zakupić od dozoru kościoła pofranciszkańskiego kaplicę, położoną po zachodniéj stronie tego kościoła, obecnie nieużywaną, aby ją przekształcić na szkołę. Dozór kościelny atoli nie zgodził się na tę sprzedaż.

* **Ulica Nowa** została zamkniętą dla wozów i jeźdźców z powodu przebrukowania.

* **Przedwczoraj** obchodzili w mieście naszém uroczystość srebrnego wesela państwo Józefowstwo Wachowie.

* **Biura** prokuratoryi, które po pożarze w nowym gmachu sądu ziemiańskiego przeniesione zostały do dawniejszego gmachu sądu apelacyjnego na Zamku, znajdują się od 4 b. m. znowu na II piętrze zrestaurowanego sądu ziemiańskiego przy ulicy Wilhelmowskiéj.

* **Przedmioty** znalezione na stacyach i w wagonach kolei kluczborskiéj zostaną w dniu 10 bm. o godzinie 11 sprzedane w głównym magazynie administracyi materyałów ruchu. Wylegitymowani właściciele tychże przedmiotów mogą je odebrać przed sprzedażą.

* **W historyi** rozwoju poznańskiego ogrodu zoologicznego stanowić będzie rok bieżący ważną chwilę. Donosiliśmy niedawno o wzroście liczby członków tego zakładu z 200 na 500, obecnie wzrosła liczba tychże do 700, a codziennie nadchodzą jeszcze nowe zgłoszenie, przez co zakres działalności zarządu równocześnie wzrastać będzie. Donosiliśmy o zakupieniu kilku nowych zwierząt; obecnie dodajemy, że nabyto parę strusiów amerykańskich. Propopowane budowle już wykonano lub niebawém wykonane zostaną. Po uchwale rady miejskiéj, zezwalającéj na poprowadzenie wodociągu z drogi junikowskiéj ku bukowskiéj, otrzyma niebawem ogród także bardzo pożądaną wodę.

* **Do symultannéj szkoły** w Inowrocławiu uczęszcza 1384 dzieci i to 782 katolików, 460 ewangielików i 142 żydów. Szkoła składa się z 18 klas, w których uczy 19 nauczycieli, z kórych jest 10 katolikami, 6 ewangielikami i 2 żydami. Niedawno zmarł tam nauczyciel katolik, w miejsce jego wybrano ewangielika! Około 100 dzieci nie uczęszcza do szkoły z powodu braku miejsca i sił naukowych.

* **Niemiecki komitet** konserwatywny okręgu wyborczego chodziesko-czarnkowskiego postawił ponownie jako kandydata przy przyszłych wyborach w dniu 11 bm. pana Colmara.

* **W Jutrosinie**, gdzie od nowego roku znajdować się będzie sąd okręgowy, rozpocznie się niebawém budowa więzienia sądowego.

† **Dnia** 30 z. m. umarł po długich cierpieniach opatrzony sakramentami świętemi Jan Pankau, proboszcz w Okoninie, dyecezyi chełmińskiéj, w 70 roku życia a 43 roku kapłaństwa. Parafia okonińska, licząca 939 dusz, przez to zupełnie osierocona. Ponieważ jest patronatu królewskiego, przeto obsadzenie jest możebne. R. i. p.

† **Dnia** 1 b. m. umarł ks. Andrzéj Schrötter, proboszcz w Heiligenthal w warmińskiéj dyecezyi, w 72 roku życia a 44 roku kapłaństwa. Przez to liczba opróżnionych probostw w téj dyecezyi wynosi 27, w dziewięciu parafiach jest wikary, ośmnaście parafii całkiém osierocony. R. i. p.

* **Na walném zebraniu** członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowéj, które się odbyło w poniedziałek celem uzupełnienia Wydziału wyborem 4 członków i dokonania wyboru komisyi kontrolującéj, wybrano na 206 głosujący pomiędzy innymi największą liczbę głosów, bo 185 głosami, członkiem wydziału ks. lic. Chotkowskiego.

* **W ostatnim numerze** *Biesiady Literackiéj* znajdujemy rysunek ogrodu Kościuszki w Kolumbii, jednym z północnych Stanów Zjednoczonych Ameryki nad brzegami rzeki Hudson. W ogrodzie tym (Kościuszkos Garden), według podania, pod skałą, Washington i Kościuszko mieli wspólnie układać plany wojenne, gdy tymczasem bomby nieprzyjacielskie pękały dokoła obu wojowników, odbijając się o skaliste ściany naturalnych szańców... Rysunek i objaśnienie do niego podał p. Horodyński.

* **P. Władysław Pudalik**, były sufler teatru naszego, założył w mieście Chicago w Ameryce, w którém się przeszło 50 tysięcy Polaków znajduje, towarzystwo dramatyczne polskie. Obecnie objeżdża większe miasta, gdzie się więcéj Polaków znajduje, i daje przedstawienia. Teraz znajduje się wyżéj wymienione towarzystwo pod dyrekcyą p. Władysława Pudalika w South-Bend, Staate Indiana, i rozpoczęło przedstawienie prologiem, wyjątkiem z opery *Halka* „Szumią jodły na gór szczycie“, *Łobzowianie* Anczyca i wyjątkiem z *Gałganducha* czyli *Trójki hultajskiéj* itd.

* **Procesya Bożego Ciała w Wiedniu.** Czytamy w *Paris-Journal:* „Przypatrywałem się procesyi z balkonu ambasady francuskiéj, bardzo pięknie przyozdobionego. Ludu mnóstwo wielkie — wojsko tworzy szpaler po obu stronach ulicy ozdobionéj kwiatami i dywanami. O wpół do dziesiątéj pokazuje się pierwsza chorągiew, wszystkie parafie są reprezentowane; uczniowie różnych zakładów postępują, śpiewając pieśni nabożne. Gwardya cesarska z hełmami w ręku poprzedza muzykę. Ciało dyplomatyczne postępuje w znacznéj liczbie z księciem Duchatel na czele, wszyscy w galowych strojnych i bogatych mundurach. W sztabie jeneralnym jenerałowie węgierscy odznaczają się wspaniałością stroju; jenerałowie austryaccy mają na piersiach złocone wyłogi. Wszystkich oczy zwracają się na marszałków, w białych mundurach i cesarza Fr. Józefa w galowym mundurze, otoczonego gwardyą austryacką i węgierską — postępującego z odkrytą głową. Wspaniałe wrażenie robił ten monarcha, korzący się przed Panem Zastępów i dowodzący ludowi swojemu, że posłuszeństwo jest łatwe wobec władzcy, który je uważa nie jako należne sobie, lecz Bogu, którego reprezentuje i przed którym upada na kolana.“

* **Egzekucya matkobójcy Soisson** odbyła się w piątek o 5 godzinie z rana w Laon na placu św. Marcina. Soisson zamordował matkę a następnie zapalił dom, w którym trupa zostawił. Dowiedziawszy się, że prośba o ułaskawienie nie została przez prezydenta uwzględnioną, płakał, szlochał, jęczał i nie mógł się uspokoić, mimo wszelkich usiłowań księdza, który go pocieszał. W czwartek rano przyszła depesza od Biskupa dyecezyi „Błogosławię temu nieszczęśliwemu i odprawię za niego mszę św.“ Soisson został ścięty.

* **Przed sądem** w La Tuy w Avergne toczył się nie dawno temu proces, z którego się okazało, że ksiądz katolicki, chcąc spełnić obowiązek kapłański, padł ofiarą niecnego opryszka. Oskarżony nie miłéj powierzchowności człowiek przybył w styczniu podczas śnieżnego i burzliwego wieczora około godziny pół do dziewiątéj do Sain Argon d'Allier i prosił księdza Pierre Rivet, aby przybył udzielić ostatnich Sakramentów św. umierającemu w odległéj farmie dzierżawcy, opowiadając, że stadnik napadłszy na niego, śmiertelnie go pokaleczył. Ksiądz bez wachania pospieszył zadosyć uczynić pragnieniom chorego, mówiąc tylko te słowa do przybyłego posłańca: „Noc taka ciemna, mój synu, musisz być moim przewodnikiem.“ „Po to tu przyszedłem“ odpowiedział tenże. Kiedy przybyli na środek drogi wiarołomny przewodnik rzucił się na idącego przed nim księdza, uderzył go młotem, a powaliwszy na ziemię, rozpruł mu wnętrzności brzytwą, następnie obrabował ze wszystkiego. Oskarżony nazywał się Mallet, przed sądem rzucał się jak opętany, klął, wyzywał całe kolegium sądowe, żandarmi z trudnością zdołali go uskromić. Jak to przewidzieć było można, Mallet został na śmierć skazany.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek 7 lipca, św. Klaudyusza m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 47. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Długość dnia 16 godzin 34 minut.

Ostatnia kwadra 7 lipca o godz. 11 wieczorem.

Wypadki historyczne. 1572 Śmierć Zygmunta

(g) **Od Ołoboku**, 5 lipca. (Sądy przysięgłych. — Majówka. — Ozdobienie gimnazyum.) Roki przysięgłych w Ostrowie, które się zawczoraj rozjechały, sprowadziły tym razem stósunkowo więcéj, jak zwykle, Polonii. Szkoda, że nie tydzień nawet wolno było wspomnieniu, sięgającemu z utęsknieniem lat dawniejszych, pocieszyć się ich obecnością....

„Wyludniły się prawie z Antonich, z Karolów,
„Z Nepomucenów i jak tam zwących się królów
„Powiatowszczyzny niegdy serdecznéj tych dziedzin,
„Gościny miasta, innych dziś żądne odwiedzin.“

Albo: nie ze wszystkiém żądne?... Ale to ekonomiczne a zbyt sekretne zagadnienia arcydomowego zakresu, o których rozwięzywanie kusić się byłoby niedelikatnością. Sprawy na stół wytoczone w czasie kadencyi dotyczyły zwykłych szkarad moralnych dni obecnych. Wszakże nie mówiąc o podpalaczach i téj kategoryi innych grubych wypadkach, rażą mocno powtarzające się coraz to gęściéj przestępstwa krzywoprzysięztwa, popełniane przez winowajców już i z prostego gminu wiejskiego. Tego przynajmniéj za niepolerownych dawnych czasów nie było — jak przyznają obrońcy, choć postępowego światła?... Najliczniejszą publiczność, niestety, ściągnęła sprawa ostatnia, dotycząca panny ze stanów oświeceńszych, obwinionéj o zabicie urodzonego przez nią dziecięcia i wrzucenie po trzech tygodniach już nadpsutego trupka w rzeczkę pod Ostrowem płynącą. Przysięgli osądzili oskarżoną za winną śmierci urodzonego płodu, którą spowodowała przez zaniedbanie przynależnéj pieczy około na świat przybyłéj biednéj istotki. Zaczém sąd winowajczynią skazał na 9 miesięcy więzienia. Nieposzlakowanych dotąd obyczajów, wykształcona, pracowita, córka sędziwéj matki, którą wraz z siostrą utrzymywała, jednym czynem zbrodniczéj płochości zgotowała, nieszczęśliwa, sobie wstyd, a rodzinie, powołać się mogącéj podobno na zaszczytne pamiątki zasłużonych w kraju członków, tém cięższy w dodatku do najboleśniejszéj niedoli, a niedaj Boże, nędzy! Jak bowiem indagacya wykazała, nie tyle z szycia panienek, co z pensyonów dwóch, męzkiego i żeńskiego, opatrywała bezmajętna ta rodzina główne swe utrzymanie, które teraz upadło na zawsze.

Bez ściślejszego związku z samą sprawą (wedle zeznań inkulpantki), zagadł mnie ktoś o zdanie, czy godzę się na to, aby i męzki pensyonat, a z wyrostków już częściowo złożony, utrzymywała bezszkodnie żeńska wyłącznie osoba, dla sędziwości wieku dorosłemi córkami wyręczać się zmuszona? Trudno mi było na razie stanowczo odreplikować przyjacielowi, gdy zważyłem tę przynajmniéj okoliczność, iż bodaj jest przepis, któryby zabraniał takiego stósunku osób, tam gdzie dyrygentka wraz z swojém otoczeniem rodzinném, nie dopuszczają wątpliwości tak co do religijnéj jako i światowo uczciwéj opieki nad powierzonymi sobie.

Uczniowie gimnazyum rozjechali się na ferye, nie doczekawszy się przyrzeczonéj im majówki, do któréj już i muzyka i inne akcesorya nieodzowne przysposobione czekały nieledwo tylko skinienia, aby ruszyć w pochód. Ktoś zakonceptował, że czerwiec uraził się o niedowierzanie, jakie rozciągnięto i do latosiego jego poprzednika w kolei zmian czasu, który był prześlicznym! Odparłem w tymże tonie, że nie powinien był zapominać pan Czerwiec, iż od lat niepamiętnych — a nietylko tu u nas na północy — miesiąc kochanek słowików, w fastach (kalendarzach) już tylko różnojęzycznych, reprezentuje siebie idealnie, w rzeczywistości przedstawiając się wszędy zimniejszym, słotniejszym, od marca lub kwietnia, które z urzędu kapryszą temperaturą i słońcem. Spiekła się więc w tym roku tak zwana majówka; wszakże, jeżeli najsroższe przeszkody aury nie prześladują tym razem interesowanych, spiekła się tylko figurycznie, a nie rzeczy-

wiście. Jak bowiem słyszę, odłożono zabawę młodzieży do sierpnia, tj. do pierwszego miesiąca po lipcowych wytchnieniach, które, przewłóczoną majówkę z powodu niepogodnego wciąż czasu uprzedniego, gdy i ostatni tydzień zawiódł oczekiwania, na cztery tygodnie zawiesiły.

Chodzi pogłoska, jak się przekonałem, nie całkiém płonna, iż powzięto w łonie starających się o zaszczyt wszelki coraz upiększającego się grodu ostrowskiego obywateli, szczery zamiar, uświetnienia pamięci zakładców wyższéj szkoły ostrowskiéj przez wystawienie im kamiennych posągów, poprzed czy wśród gmachu (tego mi nie powiedziano) gimnazyalnego wznosić się mających. Nie badając, coby natenczas pomyślały cienie dostojnych twórców katolicko-polskiéj świątyni światła, gdyby w jakiéj ślicznéj nocy miesięcznéj maja spłynęły z górnych okolic podumać na chwilę w marmurowych swych tutaj postaciach nad tém, co chcieli mieć przed sobą a w co się to dziś w tém i owém tak odmiennie ich zamiarom przekształtowało pod naciskiem przeróżnych bolesnych konieczności? Raczéj cieszą się nadzieją, że piękna zaprawdę myśl stanie się rzeczywistością choć z czasem, którą to uciechę podzielą pewnie łaskawi czytelnicy.

Prywatny telegram „Kuryera Poznańskiego."

Praga, 6 lipca. *Politik* donosi, że Jakobini i Michajłowicz zakazali Biskupowi Strossmayerowi odprawiania mszy św. w języku słowiańskim.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Ksiądz Szamarzewski**, Patron związku Spółek zarobkowych na Prusy Zachodnie, Wielkie Księstwo Poznańskie i Slązk Górny, wydał u Kamieńskiego w Poznaniu ***Dziesiąte sprawozdanie Związku Spółek Zarobkowych.*** — Stron 75 in 4-to.

Ten sam autor wydał tamże ***Słowo do konsumów górnośląskich.*** Str. 28 in 4-to.

* **Materyały do dziejów farmacyi** w dawnéj Polsce, od czasów dawniejszych do chwili bieżącéj, zebrali ze źródeł niedrukowanych: Ernest Sulimczyk Swieżawski, magister byłéj Szkoły Głównéj, i Kazimirz Wenda, członek Tow. Farm. Warszaw. i Chem. w Paryżu.

Jest to zbiór bardzo zajmujących i z wielką starannością zgromadzonych materyałów do historyi farmacyi u nas, téj terra incognita, jak ją słusznie autorowie nazywają we wstępie swéj pracy. Jaki jest właściwy cel jéj i charakter, najlepiéj to określają słowa tego wstępu: „Nie podajemy pracy naszéj jako eleboratu skończonego, uważamy go za materyał tylko do obrobienia dla przyszłych dziejopisów. Pomieszczaliśmy dokumenta in extenso, aby nie zatracać z trudnością odszukanych materyałów, a z drugiéj strony, aby ułatwić następcom krytykę, dając im materyał, na którym własne uwagi opieraliśmy." Praca więc powyższa, powtarzamy, jest tylko z grubsza obrobionym materyałem, ale materyałem ciekawym, mogącym nie tylko na dzieje farmaeyi, ale i na inne objawy i kierunki życia wewnętrznego w dawnéj Rzeczypospolitéj pouczające rzucić światło. Zebranie takiego materyału należy autorom za nie mała poczytać zasługę.

Książka niniejsza jest zresztą dopiero początkiem pracy. Obejmuje ona trzy działy: I. Apteki zakonne. II. Apteka w nienaukowém znaczeniu. III. Apteka jako officina sanitatis. Daléj pójdą jeszcze: urządzenia państwowe w sferze, farmacyi, apteki królewskie, żydowskie, wojskowe, szkoły i wychowanie, bibliografia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Skórzewska z familią z Mamot, Ziembiński z Warszawy, hr. Żółtowski z córką z Czacza, Dąmbski z Ludzisk, Dąmbski z Konar, Berg i Szatkowski z Królestwa Pol., Biernacki z Wilatowa, Bardzki z Sannik, Prądzyński z Prus Zachodnich, Szalkowski z Smogólca, Rauszer z Warszawy, Freier z Naumburga.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 5 lipca 1882.

Przy dalszém dziś ciągnieniu trzeciéj klasy 166 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 6000 marek na numer 49 661.
2 wygrane po 3000 marek na numera 39 775 i 40 539.
2 wygrane po 1800 marek na numera 22 702 i 76 325.
2 wygrana po 900 marek na num 11 168 i 17 892.
6 wygranych po 300 marek na numera 2537, 4191, 31 755, 46 278, 73 468 i 91 289.

Jutro o godzinie 9 sprzeda komornik Otto przy Starym Rynku nr. 100 towary należące do masy konkursowéj Adolfa Bruckssteina, jako płótna, materye na powłoki, szyrtyng, gotowe koszule, materye na spodnie itp. — o godzinie 10 sprzeda komornik Kaiser na podwórzu spedytora Schiffa przy ulicy św. Wojciecha nr. 1 poduszkę, kosz do bielizny wraz z rozmaitemi rzeczami, srebrny zegarek (ankier) z srebrnym łańcuszkiem.

Submisyą na dostawę faszyn, rozmaitych palów, drótu, kamieni rozstrzelanych, potrzebnych do uregulowania Warty pod Stobnicą, ogłasza powiatowy inspektor budowniczy Volkmann w Obornikach. Termin dnia 10 b. m. o godzinie 11 przed południem w biurze budowniczego Volkmanna, gdzie i warunki przejrzeć można.

Submisyą na dostawę 200 centnarów słomy żytniéj do napełniania sienników ogłasza administracya garnizonów. Termin w poniedziałek 10 b. m. o godzinie 10 w biurze przy placu Działowym 2, gdzie i warunki przejrzeć można.

Sprzedaż 30 centnarów starych papierów i 3 centnarów starych gazet ogłasza król. dyrekcya poczty. Termin 11 b. m. o godzinie 9 z rana.

Submisyą na dostawę 527 kbm. rozstrzelanych kamieni 80 tysięcy cegieł II klasy (twardo wypalonych) do budowy głównego budynku poborowego ogłasza inspektor budowniczy Hirt. Termin 12 b. m. o godzinie 11 w biurze budowy przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 31, gdzie i warunki przejrzeć można. Kopie 50 fen.

(Nadesłano.)

Młynarz Jan Drzymała na Myślinie pod Kraszewem na G. Ślązku pruskim, zgorzał zupełnie z budynkami i bydełkiem i ze wszystkiem, za 12,000 marek ledwo się będzie mógł odbudować. Ponieważ to był człowiek miłosierny, to pieniędzy nie uzbierał. Dla tego prosimy serca chrześciańskie, aby mu teraz dopomogły. Prosimy też inne gazety polskie, aby wydrukowały tę prośbę. (1238)

Jakub Smyk
ogrodnik na Myślinie pod Kraszewem p. Malapane powiat Opolski.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 6 lipca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 45,10 marek, lipiec 45,10, sierpień 45,60, wrzesień 46,30, październik 46,—, listopad-grudzień 45,60 w miejscu bez beczki 45,—.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 6 lipca 4% listy zastawne poznańskie 100,90. 4% listy rentowe pozn. 100.90. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe. obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,90. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 78,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 66,— Poznański bank prowincyonalny 122.50. 4% pożyczka państw. 101.90. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,40. Marchijsk.-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 120,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 55,50, Rosyjskie bankowe noty 203,50 marek.

Bydgoszcz 5 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 195—205 pł., ciemniejsza i szklista 210—217 poślednia —,— płac.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 141—143 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień bez in., piękny do browarów 130—145 pł., wielki i drobny 110—125 płc.

Owies w miejscu 135—145 pł.

Groch wrzący 145—160, na paszę 130—140.

Okowita za 100 litr. a 100% 44,75—45 płac

Wrocław 5 lipca 1882.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— płac., lipiec 140,— żąd., lipiec-sierpień 139,— płacono, sierpień-wrzesień —,— żąd., na wrzesień-październik 139,50 żądano, październik-listopad 139,— żąd., listopad-grudzień 138,— żąd., kwiecień-maj 1883 138 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 216 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na lipiec 131,— żąd., lipiec-sierpień 128,— żąd., wrzesień-październik 127,— żąd., październik-listopad 128 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 258 żąd., 255 pł.

Olej rzepiowy niezm., wypow. —— cent. w miejscu 61,50 żąd., —,— płc., lipiec 60,— żąd., —,— płac., lipiec-sierpień 60,— żąd., — płc., sierpień-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 57,— żąd., — płc., październik-listopad 57,— żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano 25,000 litr., w miejscu —,— płacono, lipiec 45,80 płac., lipiec-sierpień —,— płc., — żąd., sierpień-wrzesień 46,30 żąd., wrzesień-październik 46,60 płc., październik-listopad 46.30 płc., — żąd., listopad-grudzień 46,— płc., kwiecień-maj 1883 47,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 6 lipca: żyto 140,— mrk., pszenica 216.— mk., owies 131.— mrk., rzep —.— mrk., olej rzepiowy 60,—, okowita 45,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 5 lipca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	M. Fen.	M. Fen.	M. Fen.	M. Fen.	M. Fen.	M. Fen.
Pszenica biała	22 —	21 80	21 50	21 —	20 20	19 —
„ żółta	21 60	21 40	21 10	20 80	19 —	18 90
Żyto	15 —	14 70	14 50	14 20	13 30	13 —
Jęczmień	14 80	13 90	12 60	12 30	11 80	11 10
Owies	14 50	14 10	13 70	13 30	12 70	12 50
Groch	17 —	16 50	15 80	14 60	13 80	13 —

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek: biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. spok. za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,20 do 7,50 m. obce 6,50—7,00 m.

Żubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,80 m., nieb. 12,80—13,80—14,80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin. 5 lipca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na lipiec-sierpień płac. 205.5 do 201,—; na wrzesień-październik pł. 196,5; na październik-listopad płacono 195,5; na listopad-grudzień płacono 195,5. Wypowiedziano 12,000 cent. Cena wypowiedziana 207 mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 142—157 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 146,25—146,5; na lipiec-sierpień pł. 143.75—144—143,75; na wrzesień-październik płc. 141,25—141,5; na październik-listopad płac. 140—141—140,5; na listopad-grudz. pł. 139,25—139,75—139,5. Wyp. 3000 cent. Cena wypowiedziana 146,0 m. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 126—190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 153—160 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—167 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 135,5; na lipiec-sierpień płac. 133,5, żąd. 134, na sierpień-wrzesień nom. —, na wrzesień-październik żąd. —.—, płc. 133. Wypowiedziano 4000. Cena wypowiedziana 135.5. Cena przecięciowa — mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący —,—; na wrzesień-październik płc 56,9 do 56,8—56 9; na październik-listopad płacono 56,8; listopad-grudzień płc. 56,7. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. —— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 47,1 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— m., na miesiąc bieżący płacono 47,1—47,3; na lipiec-sierpień płacono 47,1—47,3; na sierpień-wrzesień płac. 47.7 48—47,9; n wrzesień-październik płac. 48,3—48,5 do 48,4; na październik-listopad płacono 47,8—48.0; na listopad-grudzień płac. 47,6—47,8. Wypowiedziano 270,000 litrów. Cena wypow. 47,2 m. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin. 6 lipca 1882. Kursa końcowe 5 lipca.

		Kapitały.	
Pszenica wyżéj		Galic. akc. k.	135,40
lipiec	208,50	Pr. consol. 4%	102.—
wrzesień-paźdz.	197,25	Pozn. listy z.	101,—
Żyto wyżéj		Pozn. listy rent	100,80
lipiec	147,50	Austr. banknoty	170,—
lipiec-sierpień	144,50	Austr. renta złota	81,—
wrzesień-paźdz.	142,25	Austr. losy 1860	122,50
Oléj rzep. spok.		Włochy . .	88,75
wrzesień-paźdz.	56,80	Rumuny . .	103,25
paźdz.-list.	56,60	Ros. banknoty	203,75
Okowita staléj		Ros.-ang. pożyczki	83,25
w miejscu	47,60	Pol. 5% list. zast.	63,75
lipiec	47,60	Pol. lik. l. zast.	55,30
sierpień-wrzesień	48,10	Kredyty . .	543,50
wrzesień-paźdz.	48,60	Kolej państwowa.	558,—
list.-grudzień	48,—	Lombardy .	229,50
Owies		Usposob. stale	
lipiec-sierpień	133,—		
Wypow.-żyta wsp.	—		
Wypow.-okow. kw.	170,000		

Szczecin, dnia 6 lipca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale		**Oléj rzep.** słabo	
lipiec	214,—	lipiec	57,50
lipiec-sierpień	208,—	wrześ.-paźdz.	56,25
wrześ.-paźd.	199,—	**Okowita** stale	
Żyto stale		w miejscu	46,50
lipiec	146,50	lipiec-sierpień	46,20
lipiec-sierpień	144,—	sierp.-wrześ.	47,—
wrześ.-paźd.	141.—	wrześ.-paźdz.	47,50
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	263,—	wrześ.-paźdz.	—,—

†

Dnia 5 b. m. o godz. 3 z rana zasnął w Bogu w Ostrowie po długich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami ś. p.

Stanisław Wróblewski,

o czém krewnym i znajomym donosi (1240)

Stroskana rodzina.

Nowe Miasto nad Pilicą
w Król. Polskiem, Gubernii Piotrkowskiéj, Powiecie Rawskim.
Zakład wodoleczniczy.

Racyonalna hydroterapia, kąpiele rzeczne, gimnastyka, wody mineralne. Obszerny i wygodnie urządzony zakład kąpielowy cały rok otwarty. Dyjetetyczne stołowanie, zdrowe powietrze, malownicze położenie, w lecie stała muzyka.

Wielce skuteczne leczenie wodą w chorobach nerwowych, w katarach w ogóle, a szczególniéj żołądka, kiszek, pęcherza i macicy i w przekrwieniach wątroby i śledziony, w reumatyzmach, niedokrwistości, zakażeniu rtęciowem, skrofulicznem, zimnicznem, w bezpłodności, otyłości, blednicy, nasieniotoku, niemocy męzkiéj i w ogólnych osłabieniach po ciężkich chorobach, po kuracyi wodami karlsbadzkiemi, marienbadzkiemi itp.

Utrzymanie całodzienne z leczeniem i kąpielami od Rs. 2 do Rs. 3 kop. 50. (916)

Internat i restauracya dla starozakonnych.

Komunikacya przez Skierniewice, stacyą dr. żel. Warsz.-Wied. i Warsz.-Bydg. i przez Rawę, lub z Warszawy karetkami pocztowemi przez Grójec. Bliższe objaśnienia w aptece Kucharzewskiego w Warszawie, Senatorska 480 lub w Nowem Mieście nad Pilicą w zarządzie zakładu.

Dr. Leon Rrzeczniowski. Dr. Jan Bieliński.

J. Szpetkowski
malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (782)

Cenniki ilustroawne przesyła na żądanie bezpłatnie i franko

3000 ananasów z zachodnich Indyi

polecam wolne od opłaty cła, opłaty pocztowéj i opakowania za sztukę od 2 mrk. 50 fen. do 3 marek 50 fen. (1241)

Hamburg. **T. Maks. Saenger.**

Nabyłem resztę nakładu i polecam:
Poplińskiego Historya Powszechna
3 spore tomy w 8ce
których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na
sześć marek.
Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.
Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno sie nie oddaje.

Horaczek
stroiciel fortepianów
uprasza wielce Szanowną Publiczność, aby zamówienia odtąd przesyłać zechciała do jego (1213)
Magazynu fortepianów
w Poznaniu
Piekary nr. 5 w podwórzu na parterze
Kilka nowych i starych fortepianów znajduje się na składzie. 7 skrzyń od pianin można tamże tanio nabyć.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.
w Bazarze wyprzedaży
sprzedaje się jak dawniéj po bajecznie tanich, lecz stałych cenach hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr od 18 fen. począwszy, szerokie wstążki atłasowe metr 20 fen. chusteczki koronkowe od 1 mr. 25 fen. począwszy, pończochy i szkarpetki od 25 fen. aż do najeleganciejszych z czystego jedwabiu, kamizelki dla dam i panów od 75 fen. począwszy, kołnierzyki dla dam i panów; mankietki i krawatki, od 10 fen. począwszy, wszystkie towary krótkie i białe, bardzo piękne biżuterye i różne inne eleganckie bajecznie tanie przedmioty. Pozostałości z masy konkursowéj Maurycego Joachima po cenach bajecznie tanich. (1196)
Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

JAN KOMENDZIŃSKI
malarz dekoracyjny
(772) **W POZNANIU**
ulica śgo Marcina nr. 68
poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres malarstwa i złotnictwa wchodzących jako to: malowania sufitów, ścian i podłóg, całkowitego udekorowania salonów, malowania kościołów i kaplic tak nowych jak i starych, złocenia ołtarzy, figur i rozm. pomników, wreszcie złocenia godeł i malowania na blasze, szkle, murze, drzewie i t. p. przedmiotach.

Cukiernia S. Sobeskiego
w Poznaniu
poleca tylko *wyborowe*
Kawę,
Kawę wiedeńską,
Ciasta zawsze świeże,
Bulion,
Lody,
Lemoniady,
Puncz ananasowy,
Puncz rzymski,
Puncz szwedzki,
Czekoladę,
Chery Cobel,
Herbatę
Napój majowy,
Wódki rozmaitego gatunku,
Wina: węgierskie czerwone francuzkie i szampańskie,
Piwa: kobylopolskie, grodziskie, kulmbachskie i Porter. (1155)

Najnowsze i najlepsze **piorunochrony** jako też **pokrywanie dachów cynkiem** wykonuje szybko i tanio **Emil Kroh,** Kościan.

Potrzebni zaraz
lub od 1 sierpnia
Nauczyciel domowy, nauczycielka egzaminowana, muzykalna, z świadectwami z odbytéj już praktyki, wyższa bona Francuzka muzykalna. (1231)
R. M. Koczorowski
Teatralna ul. 5.

Gospodyni
w sile wieku, obeznana ze wszystkiem co w zakres wiejskiego gospodarstwa wchodzi, władająca językiem polskim i niemieckim, obecnie kilka lat w jednem miejscu, ma zamiar od października rb. na probostwie lub dominium przyjąć dalsze obowiązki. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod lit. **K. W. poste restante Krotoszyn.** (1239)

Hotel de l'Europe
O. Kosznickiego
w Gnieźnie,
poleca się łaskawym względom Szanownéj Publiczności podróżującéj. (1118)
Z szacunkiem
Oton Kosznicki,
dawniéj główny zarządzca restauracyi na dworcu centralnym w Poznaniu.
Ekwipaż hotelowy jest w pogotowiu do każdego pociągu.

Dziennie świeże węgierskie (1242)
aprykozy,
amerykańskie **ananasy,** piękne **pomarańcze** i **cytryny** poleca
S. Sobeski
Bazar.

Potrzebna zaraz
lub od września egzaminowana muzykalna **nauczycielka** i egzaminowana **bona** Polka. Zgłoszenia do pp.
Drwęski i Langner
(1244) plac św. Piotra 2

Młodego subjekta
dobrego ekspedyenta potrzebuje zaraz do handlu korzeni (1237
J. Krzyżankiewicz
Wronki.

Nauczyciel
mając zamiar zmienić swój zawód, władający ustnie i piśmiennie biegle obu językami, znający się na pracach biurowych, liczący lat 31, żonaty, katolik, życzy sobie miejsca jako kasyer, buchalter, sekretarz lub innego w zakres podobnych zajęć wchodzącego stanowiska tu w Księstwie, w Królestwie Polskim tub też w Galicyi. Zgłoszenia proszę nadesłać do **Eksp. Kuryera Poznańskiego** dod lit. **H. H. 150.** (1233)

Nowy zakład zegarmistrzowski.
Wielki
wybór najrozmaitszych
zegarków.
Atelier reparacyi zegarków
zwyczajnych i skombinowanych
pod gwarancyą
Leonard Marchlewski,
b. zarządzca firmy G. Huebnera.
Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.

NB. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowość zaś prawdziwem złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1226)

Ucznia do cukierni,
Ucznia do handlu
poszukuje
S. Sobeski
w Bazarze. (1243)

Nauczyciel domowy
z wyższą kwalifikacyą, mogący przysposobić chłopców do k as wyższych, **z chlubnemi rekomendacyami jako kasyer i nauczyciel** domowy, **poszukuje zaraz posady** przez pp. (1245)
Drwęski i Langner
Piotra plac 2.

Stowarzyszenie
Drukarzy Polskich w Poznaniu
urządza
w niedzielę dnia 9-go lipca r. b. od godz. 3-ciej po południu w Strzelnicy na Miasteczku
zabawę latową
na którą członków i przez nich wprowadzonych gości zaprasza
Zarząd.
Osobnych zaproszeń nie rozsyłamy. — Programy przy kasie. — Wstępne 1 markę. (1228)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.